Nr 161. Kraków 17 Lipca — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Ba(Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad M. p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 16 lipca.

Wczoraj wieczór otrzymaliśmy następujący telegram z doniesieniem o wypowiedzeniu wojny przez Francyę Prusom:

Paryż 15 lipca. Dziś o godzinie 1ej w południe rząd równocześnie w senacie i ciele prawodawczem złożył przedstawienie o położeniu, kończając je wypowiedzeniem wojny Prusom. Wypowiedzenie to zostało przyśpieszonem a sprowadzonem było przez okólnik króla Pruskiego do ajentów pruskich za granicą, motywowane zaś jest obrazą wyrządzoną Benedettemu, przez odmówienie zrzeczenia się księcia Hohenzollerna, wreszcie przez przywróconą temu ostatniemu wolność przyjęcia korony.

Sformułowanie tej depeszy dosyć jest niejasne, niemniej jednak podaje ona fakt wypowiedzenia wojny Prusom przez Francyę. Od oświadczenia ministrów francuskich w izbie d. 6 b. m. w odpowiedzi na interpelacyę p. Cochery słaba była nadzieja utrzymania pokoju; mimo tego ożywiła się za pierwszem przyjęciem p. Benedettego przez króla Wilhelma w Ems. Wojna jednak była zdecydowaną; szło tylko o danie jej pozorów kroku przymusowego. Było nim drugie żądanie posła francuskiego, domagające się nietylko zrzeczenia się kandydatury księcia Leopolda, ale w ogóle wyrzeczenia się ze strony Prus wszelkiego wpływu na wybór króla Hiszpańskiego, a tem samem pozostawienia Francyi zupełnej wolności w popieraniu kandydata jej dogodnego.

Wypowiedzenie wojny powołuje się na okólnik pruski: mniemamy, że mowa tu o okólniku pod d. 11 bm. ogłoszonym, który mówi o niebraniu udziału w układach prowadzonych między rządem hiszpańskim a kandydatem do korony, na czem rząd francuski nie przestał, lecz sprawę tę usunął z pod poufnego traktowania oświadczeniem ministrów francuskich w izbie; dalej zaś, jak głosi telegram, wypowiedzenie umotywowane jest obrazą posła francuskiego, którego król nie przyjął, gdy ten powtórnie przybył z żądaniem zrzeczenia się protokólarnie wszelkiego wpływu na wybór króla w Madrycie, a przeto jest odmówieniem tego zrzeczenia się, które dotąd było tylko ustne ze strony króla i odnosiło się jedynie do księcia Leopolda.

Przeciwnie rząd pruski zarzuca Francyi nieprzyjazne wyrażenie się Gramonta i Olliviera w ciele prawodawczem, niepoprzestanie na wyparciu się udziału króla w kandydaturze ks. Leopolda, wreszcie obrazę króla, którego p. Benedetti nagabywał na przechadzce w kąpielach.

Nie o to się jednak tu już rozchodzi, kto wojnę wywołał, lecz że wypowiedzenie wojny wyszło od tej strony, która chwilę obecną poczytała za stosowną i dla siebie korzystną. Wojna ta zalegała od r. 1866, który zaskoczył Francyę nieprzygotowaną, a co więcej, wprowadził ją w błąd. Chciała być Francya obojętnym świadkiem zapasów dwóch mocarstw europejskich, w przewidywaniu, że dostanie się jej rola rozjemcy albo arbitra między wycieńczonymi przeciwnikami. Szybki rezultat wojny i również szybkie jej następstwa tak w zdobyczach, jak w traktatach Prus z Bawaryą, Wirtembergią i Badenem, a wreszcie w osłabieniu Austryi, zaskoczyły Francyę łudzoną obietnicami Bismarka, czy te się odnosiły do Belgii, Luxemburga czy przynajmniej do Saarlouis. Rozczarowanie nastąpiło prędko, a marszałek Niel przedsiębrał nową organizacyę wojsk francuskich. Zabiegi dworu pruskiego w Hiszpanii prowadzone za plecami Francyi dały poznać Cesarzowi Napoleonowi, że Prusy nie porzuciły zamiaru obsaczenia go do koła. I to przyspieszyło spełnienie planu, z którym się może ociągał, to jest rozbicia Prus, zanim te zagarną całe Niemcy.

Nie lekceważymy tej walki, nie dla tego, że między Jeną a obecną chwilą leżą Waterloo i Sadowa, lecz że Prusy znaczą dziś Niemcy. Francya przeto musi oglądać się za sprzymierzeńcami, żeby liczebnie wyrównała przeciwnikowi, a wciągnięcie sprzymierzeńców do wojny łatwo zamienić może wojnę lokalną na powszechną. O panowanie bowiem tylko w Niemczech rozchodziło się w r. 1866, i dla tego wojna dała się zamknąć w granicach obu państw walczących; następstwa zaś wojny teraz wypowiedzianej rozciągnąć się mogą do całej Europy. Ren jest dziś naprawdę Rubikonem. *Alea jacta est.* Losy świata w rękach zwycięzcy.

Skoro narzekamy, że w okręgach włościańskich zachodniej Galicyi wybierają chłopów do sejmu, nie możemy potępiać, iż na Rusi przyznają włościanie mandat ludziom oświeceńszym. Chłopów ruskich zaledwie paru utrzymało się przy wyborach — oczywisty to postęp społeczny i cywilizacyjny. Utrzymało się kilku nowych kandydatów centralnego komitetu wyborczego, którzy powiększą koło polskie, lecz natomiast z jedynastu wzrósł zastęp księży unickich i inteligencyi ruskiej do liczby dwudziestu sześciu.

Cieszyćby nam się przyszło tym rezultatem, gdyby on był następstwem porozumienia i kompromisu poprzedniego z stronnictwem, żądającem ugody. „Gdybyście nie mieli Rusinów to byście musieli ich sobie stworzyć“ — mówił nam niedawno jeden z cudzoziemców obznajmionych z stosunkami Słowiańszczyzny a zwłaszcza Rosyi — „przeciwieństwo idei unii, którą wskrzesić wam należy, w proch by rozbiło pansławistyczne dążenia Rosyi. Jedyną zasłoną przed rusyfikacyą wschodnich waszych prowincyj może być tylko poparcie samodzielnego rozwoju narodowego Rusinów stojącego zaporą między Polską a Rosyą, którzy tylko w Polsce naodwrót znów znaleść mogą oparcie i sojusz na historycznych tradycyach oparty i na węzłach społecznego wspólnego ustroju.“

Nie żałujemy składu poprzedniego sejmu, acz jego rozwiązania nie uważaliśmy za konieczne, poważna opinia kraju silniej się zatwierdziła przy nowych wyborach, duch pojednania i ugody przeważa; pod jednym względem tylko nowe wybory zdają się nas sprowadzać z drogi ugodnej, to właśnie pod względem ugody z Rusinami, która jeśliby nie miała cechy odnowienia paktów unii, bo część Polski z częścią Rusi w imieniu całości zawierać traktatów nie może, to miałaby w każdym razie znaczenie wielkiej politycznej demonstracyi przeciwko Rosyi i powstrzymałaby jej nacisk i agitacye panslawistyczne.

Wniosek b. wicemarszałka Ławrowskiego wraz z operatem komisyi przekazanym już być nie może do sejmu nowej kadencyi, sam wnioskodawca w sejmie tym zasiadać nie będzie. Nie chcemy przesądzać z góry, ale między imionami nowych posłów ruskich małą liczbę zwolenników polityki ugodnej spostrzegamy, a jakkolwiek nie dostał się do sejmu X. Naumowicz wybierający się na wystawę do Petersburga, imiona takie jak p. Kowalskiego, X. Szaszkiewicza i kilku innych każą się obawiać, iż stronnictwo *Słowa* będzie miało przewagę w kole ruskim. Klęska to, przed którąśmy wcześnie ostrzegali i podawali środek zaradczy przeciwko niej; przegrana, która wyjść może na tryumf Rosyi. Jak każda mniejszość przemawiająca imieniem narodowości tak i Rusini zwykli się wiązać bardzo silną solidarnością swego koła oddającą przewagę jednej frakcyi nad innemi i popychającą całe stronnictwo na skrajne stanowisko.

W takich okolicznościach nadzieja ugody jeśli nie zupełnie upada, to bardzo słabnie, a obawa nowej walki i gorszących sporów nie tylko szkodliwych dla sprawy narodowej, ale nadto przeszkadzających rozwinięciu jakiejkolwiek dodatniej działalności sejmu się wzmaga. Zauważyliśmy to już nieraz, że przed zebraniem każdego sejmu pozostaje to zagadką, jakie stanowisko zajmą Rusini.

Każdy z poprzedzających sejmów był jakby jedną odsłoną dramatu politycznego, którego zręcznie ułożona intryga coraz to nowe a niespodziewane stwarzała sytuacye. Ostatni sejm zakończył się w sposób zapowiadający nader szczęśliwe rozwiązanie, dziś obawiać się należy, iż nowe postacie, które w tym dramacie mają wystąpić, utrudnią to rozwiązanie lub je oddalą. Przybyły do tego okoliczności zapowiadające nowe zawikłania.

Nie sądzimy, aby Rusini w obec kwestyi konstytucyjnej podjęli tradycyę polityki, która ostatniego swego przedstawiciela znalazła w ks. Guszalewiczu, nie został on bowiem nawet wybranym. Gdyby nawet tak było, gdyby zwiększona falanga ruska chciała nadal wysługiwać się Niemcom centralistom, to w takim razie wobec ministerstwa ugodnego i autonomicznego zajęłaby stanowisko opozycyjne, podobnie, jak to widzimy na tych frakcyach polskich, które sympatyzują z kliką reichsratowych liberalistów.

Stoi jednak dla Rusinów i inna droga otworem: Czesi w imie wspólnictwa interesów słowiańskich i zasady federacyi na nią nawołują. Jakkolwiek głosy Rusinów o wiele wzmogłyby osłabione stronnictwo p. Smolki, wolelibyśmy widzieć Rusinów na tej drodze niż na poprzedniej, bo w federalizmie kiedyś zgodzićbyśmy się mogli wszyscy — w centralizmie nigdy.

Ważnym jest także wzgląd wstąpienia do sejmu nowego metropolity. Jakkolwiek bowiem nieprzypisujemy dostojnej tej osobistości charakteru politycznego, wszelako, jako najwyższy przedstawiciel kościoła unickiego arcybiskup Sembratowicz, choćby tylko pod względem religijnym wywrzeć może wpływ na stronnictwo ruskie przeważnie z duchownych złożone. Unita wierny i szczery Rusin o ile zapewne biernie się zachowa pod względem politycznym, przedstawia zawsze rękojmię, że chronić będzie od zboczeń z drogi katolickiej i z drogi narodowej ruskiej. Wyrażamy też nadzieję i przekonanie, że opróżniona godność zastępcy marszałka krajowego nikomu właściwiej się nieprzynależy, jak właśnie nowemu metropolicie.

Jakkolwiek nieporzucamy zupełnie nadziei możności zawarcia ugody z Rusinami, na każdą ewentualność zalecać nieprzestaniemy, aby ze strony polskiej mogła panować pojednawczość i umiarkowanie. Stronnictwo *Słowa* może z umysłu jątrzyć będzie i kusić niecierpliwość narodową, ale pamiętajmy, że już po za sejmem poważniejsze i liczniejsze pozostało stronnictwo, którego przewódcą jest wnioskodawca ugody, że stronnictwo to tylko w razie naszej niecierpliwości zwyciężonem być może przez frakcyę *Słowa*, inaczej powróci ono na arenę polityczną silniejsze i wytrwalsze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 13 lipca.

W uzupełnieniu poprzedniego mego listu, powrócić muszę do kolejnego przedstawienia dyskusyi odbytej na zgromadzeniu przedwyborczem większej własności w Tarnowie. Główne jej epizody już podałem, o to kilka jeszcze szczegółów.

Jakkolwiek walka była dość zacięta, wszelako wcale nie trzymała się tych subtelnych rozróżnień między programem rezolucyonistów, dążeniem do odrębności, federalizmu lub t. p. sztucznych nazw, i programów, według których potworzono stronnictwa. Tu zwarły się dwa stronnictwa, ale na podstawie wydatniej odznaczonych zasad, po jednej stronie stanęły żywioły opozycyi *quand même*, po drugiej zaś zjednoczyły się wszystkie odcienia opinii rozważnej, pojednawczej i zachowawczej. Wśród tego mnóstwa kolorów i odcieni na jakie się rozkłada nasze życie polityczne, kraj rozpoznaje tylko dwie barwy, jak je nazywano przed rokiem 1863 czerwoną i białą, rewolucyjną i organiczną, dziśbyśmy je nazwali radykalną lub niepoprawną i barwą porządku i umiarkowania. Drugi odcień, jak wszędzie tak i w Tarnowskiem zwyciężył, bo stronnictwo radykalne jednego właściwie tylko kandydata wydatnie swojej barwy przedstawiło, a tym był Dr Petrowicz.

Dr Piotrowski bowiem jest stanowczo konserwatystą i zapatrywań ugodnych; hr. Rej zaś będący na liście Dr Rutowskiego nie miał jeszcze dotąd sposobności przedstawienia, do którego zalicza się obozu, nie skorzystał zaś z tej sposobności stanowczego zdeklarowania się, jaką mu podawał p. Michałowski w swojej interpelacyi, i tej właśnie niedecyzyi przypisać musi szanowny kandydat niepowodzenie swej kandydatury.

Kiedy jeszcze natrąciłem o interpelacyę p. Michałowskiego, nie mogę przemilczeć uwagi *Kraju*, jaką dziennik ten z powodu interpelacyi, w której on był interesowanym uczynił; pisze bowiem, że pytania takie właściwie kwalifikują się przed kratki sądowe a nie na zgromadzenie przedwyborcze. Jeźli to ma być ironija, to uspokoję redakcyę *Kraju*, że ani interpelanci, ani większość popierająca ich nie uważała solidarności i wspólnictwa z *Krajem* za przestępstwo kryminalne, za któreby należało przed kratki sądowe powołać, lecz tyko za przestępstwo polityczne, za które się jedynie odmawia mandatu poselskiego.

Lecz przejdźmy raz jeszcze pokrótce wyznania wiary kandydatów, aby się przekonać, że większość ich była przeciwko polityce opozycyjnej.

Mowę p. Koźmiana podałem w całej osnowie, dodać winienem, iż kandydat zapytywany przez p. Sroczyńskiego czy uznaje, iż zbłądził opierając się wyjściu delegacyi z Rady państwa miał sposobność wyjaśnić niektóre szczegóły tego ważnego wypadku. Wskazał zapytany w odpowiedzi, że był przeciwnym wyjściu, gdyż jest w ogóle przeciwnym zrywaniu sejmów i parlamentów, że żywił obawy, które się wprawdzie niesprawdziły, środków represyi na kraj. Wyjaśnił również, że przed wyjściem delegacyi pewnym już był upadek ministerstwa Hasnera, bo już powalił się główny filar Giskra, a hr. Potockiemu ofiarowano utworzenie ministerstwa. Zmiany przeto ministerstwa wyłącznie wyjściu delegacyi naszej przypisywać nienależy, delegacya ustąpiła, bo jej stworzono warunki, w których dotrwać jej było trudnem.

Na interpelacyą p. Petrowicza jak się zapatruje na kwestyę bezpośrednich wyborów, p. Koźmian oświadczył się przeciwko bezpośrednim wyborom w zasadzie i w ogóle z nadzieją, że co do Galicyi w każdym razie będzie wyjątek i ustawa dotycząca niebędzie rozciągniętą na nasz kraj.

P. Edward Dzwonkowski przedewszystkiem kładł nacisk w swojem wyznaniu wiary na potrzebę pracy ustawodawczej sejmu, że zbyt wiele zajmowano się kwestyą konstytucyjną i walką stronnictw, a zanadto przepominano o najpierwszych potrzebach naszego kraju. Kandydat należał na przeszłym sejmie do niezawisłych. Jest za wytrwaniem przy rezolucyi, ale czy ona uważana za *minimum* czy *maximum* nie może być ostatecznym celem naszych dążeń. Kandydat dziękował współobywatelom za zaufanie i wskazywał na swoje dawniejsze prace w sejmie, na wpływ jaki umiał sobie zjednać u posłów włościańskich.

Hr. Rej wyłuszczył teoryę o państwach scentralizowanych, których siła dośrodkową, i państwach składowych z okręgu czerpiących siłę. Jest za federacyą, taką za jaką przemawiał hr. Andrassy przed ukonstytuowaniem dualizmu, za połączeniem historycznych krajów. Nie jest za bezwzględną abstencyą a układy z ministerstwem zależeć będą od tego co takowe zaofiaruje.

Dr Piotrowski jest przeciwko solidaryzowaniu naszej sprawy z prawno-państwową opozycyą, jest za polityką ugodną, za główny jednak warunek układu stawia odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem. Zwraca uwagę, że jako profesor uniwersytetu może w sejmie znaleźć właściwe sobie zadanie, skoro ustawodawstwo co do uniwersytetów ma być przekazane sejmom.

Dr Petrowicz jest zwolennikiem najszerszej wolności ale ograniczonej prawem, równości ale w obec prawa. Pragnąłby ugody, bo któż zgody niepragnie, ale potrzeba do tego znać co ministeryum ofiaruje, narada notablów bowiem nie podała żadnych rezultatów, każdy z mężów powołanych inaczej o niej mówi. Kandydat dotknął jeszcze kilku kwestyi wewnętrznych.

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

7go września....

Co też ze mnie za dziecko, żeby się tak bać spotkania z naszym gościem! Około czwartej zasiadłam w salonie; a moi panowie wchodzili przez ogród zabłoceni po pas i zmęczeni — bo dzień był gorący. Postrzegłszy ich zdaleka, wyszłam z książką w ręku i przechadzałam się w grabowym szpalerze. Zajęta czytaniem, udałam, że ich niewidzę i dopiero kiedy byli odemnie na trzy kroki — przestraszam się i wydaję okrzyk zdziwienia.

Cała ta scena była ułożoną; wstydzę się tej komedyi, ale się do niej przyznaję. W przewidywaniu, że spotkawszy się z nim oko w oko, mogłabym uledz prawdziwemu wzruszeniu; uciekłam się do tego fortelu, aby zamaskować niebezpieczną sytuacyę...

Trudno mi jednak oczyścić się we własnem sumieniu; wybiegi na nic się niezdadzą. Postępowanie moje nie jest całkiem wolne od winy, mianowicie w drobiazgach; jedyna obrona w czystości intencyi. Bez tego nie mogłabym sobie wybaczyć; lecz będąc przekonaną, że nie miałam złego zamiaru, czuję się nieco swobodniejszą. Ulżyło mi na sercu; czy dla tego, że chwila, której się tak obawiałam, minęła? Zapewne, że dla tego.

Pan Zbigniew pod każdym względem nie wykroczył na włos z karbów przyzwoitości. Grzecznym był bez natarczywego nadskakiwania. Jakby odgadując mój kłopot wewnętrzny, chciał go zneutralizować, zachował ton światowego człowieka rozmawiającego o rzeczach potocznych, nie używając dwuznacznych aluzyj i steoretypowych komplementów. Zresztą prawie nie patrzył na mnie. Niesprawiedliwie go sądziłam; i wyznaję, że zaczynam mieć przed nim obawę.

Z polowania wrócili niezmiernie ucieszeni. Jaś mój zabił trzy, pan Zbigniew cztery krzyki i jednego dubelta przeznaczonego dla mnie, który miał paść od jakiegoś bardzo zręcznego i dalekiego strzału.

Wieczór przeszedł bez szczególnych zdarzeń — dość jednostajnie. Moi panowie zabawiali się pikietą... ja zaś haftowałam przy lampie. Bardzo im wdzięczna jestem, że się nic a nic niezajmowali moją osobą — ani mój mąż, ani pan Zbigniew nietylko nieczuli się w obowiązku bawienia mię, lecz owszem mogłabym wnosić, że obecność moja była dla nich ciężarem; gdy bowiem wybiła dziewiąta, mój Jaś wmówił we mnie, że będąc cierpiącą przeszłej nocy, potrzebuję wcześnie pójść do łóżka. — To samo zdał się potwierdzać pan Zbigniew, dowodząc, że nic gorzej niemęczy, jak bezsenność. Widząc z tego, żeby się radzi mnie pozbyć — zwinęłam robotę — powiedziałam dobranoc — i odeszłam do siebie.

8go września.

Dzisiaj niedziela — pojechaliśmy na mszę do naszego parafialnego kościoła. Jestto zwyczaj skrupulatnie u nas przestrzegany, że nigdy nieopuszczamy nabożeństwa w niedzielę i święta. Mój mąż nielubi nietylko spóźniać się na mszę, lecz jeszcze z ludem śpiewa godzinki i suplikacye, a nawet nieopuści kazania, chociaż to bywa niekiedy nieszczególne, zwłaszcza, gdy je ma wikary cichym i śpiącym głosem. Gdy tedy nabożeństwo trwa długo, bałam się namawiać takiego światowca jak pan Zbigniew, żeby nam towarzyszył. Otóż wczoraj uprzedziłam go, że nabożeństwo u nas na wsi zabierze ze dwie godzin, że zaduch w kościele, że kaznodzieja nie osobliwy; nareszcie, że będziemy dwoma powozami, więc, gdyby mu było za długo, może wcześniej wrócić. Dopełniwszy tego obowiązku gospodyni, jakżeż się zbudowałam, gdy mi pan Zbigniew oświadczył, że do wolnodumców bynajmniej nienależy, i ma sobie za powinność nieopuszczać nabożeństwa. Pojechaliśmy tedy we troje. Na szczęście, kazanie miał sam proboszcz, krótkie i wybornie zastosowane do pojęć i potrzeb moralnych naszego ludu.

Podczas suplikacyi, które mię zawsze w rozrzewnienie wprawiają, modliłam się gorąco i czułam błogi spokój wewnętrzny osiadający we mnie po tych wzruszeniach dni kilku, co mię tak rozgorączkowały.

Świętość tego dnia ustaliła między nami cichą zgodę — oby tylko była trwałą! — Przez cały dzień zachowanie się pana Zbigniewa było tak poprawne, że nie mam mu nic do zarzucenia. To też od powrotu z kościoła, aż do obiadu ciągle oglądał z moim Jasiem to folwarczne budynki, to stadninę, którą jeździli oglądać w folwarku leżącym nad rzeką. Mój mąż hołduje próżnostce popisywania się ze swojemi źróbkami, utrzymując, że w nich płynie czysta krew polskiej rasy.

Mnie zostawiono samą — chodziłam po ogrodzie — zaczęłam czytać jakąś powieść... ta dała mi wątek do marzeń — marzenia sen sprowadziły... Obudziwszy się... przeczułam, że moi panowie wracają — wybiegłam na ich spotkanie. Ale mój Jaś przyjął mię dość obojętnie... Nie wiem co to znaczy, lecz kilka razy kiedym ich zeszła niespodzianie, zdawali się być niekontenci zemnie jak z natręta, który przerywa interesującą rozmowę... Może to przywidzenie; jednakowoż muszę się przekonać i napadnę ich znienacka. Jeżeli zmięszanych zastanę, nacisnę Jasia, żeby się wytłumaczył, co to znaczy?

9go września.

Niewątpliwie coś się święci. Wczoraj zdarzyła się sposobność zrobienia nowej próby... Po obiedzie, który był wcześniej niż zwykle, zapaliwszy cygara obadwa wynieśli się na ganek, i zasiedli do pikiety... Z ich manewrów poznałam, że nie życzą sobie abym im dotrzymywała towarzystwa; dla tego zostałam w salonie.... Po dobrej chwili wyszłam drzwiami do ogrodu, i okrążając dom zbliżyłam się pod ganek zasłonięta kotarą pnącego się winogradu, i gdy już wchodziłam na wschody, widziałam jak mój Jaś obrócony twarzą do mnie, rozmawiał po cichu ze Zbigniewem.... Nie mając chęci podsłuchiwać ich konwersacyi... przekonałam się, że ta natychmiast się przerwała odkąd mnie postrzeżono.... Głowy ich nachylone do siebie nagle odskoczyły.... i tak jeden jak i drugi zaczął wygłaszać zwykłą pikietową litanię.... aby tym sposobem zamydlić mi oczy, i wszelkie podejrzenia oddalić.

Cóż znaczy ta tajemnica? Kto mi ją wytłumaczy?

Jeżeli dałam dowód próżności kobiecej, przypuszczając, że p. Zbigniew miał jakieś skryte widoki względem mnie.... to zrobiłam to w szczerości ducha.... Teraz, lubo zbitą jestem cokolwiek z tropu, nie powiem jednak, żeby wszystkie obawy i podejrzenia ustały. Są chwile w których wstydmi moich urojeń; są inne w których drżę mimowolnie... Stan to nieznośny, jeżeliby miał się przedłużyć, rozchoruję się....

W jakimże celu on tu przyjechał i siedzi? Przecież to ani nasz krewny, ani stary przyjaciel, ani emigrant....

We dwoje byliśmy tak szczęśliwi! Żeby już sobie odjechał.

Nic innego mi nie zostanie, tylko ustąpić miejsca jegomości.... Nie będzie to grzecznie, ani po staropolsku, żeby gospodyni domu porzucała gościa. Ale darmo! przyczyna się znajdzie.... powiem, że mama jest cierpiącą, bardzo cierpiącą, że tęskni za mną.... I prawda, czyż nie pisała tyle razy, żeby chciała mnie widzieć.... Zamiast w późnej jesieni, na słoty i błota, wolę teraz odbyć tę podróż kiedy sprzyja pogoda....

Wyborna myśl! Powiem to Jasiowi i wiem, że mi nieodmówi....

Sama pojadę — on zostanie ze swoim przyjacielem — i będą sobie powierzać sekreta — nieciekawam tego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Szurum-Burum.

III.

O quam dulce est,
pro patria — loqui!

Wystawcie sobie, jakiej ironii jestem ofiarą! Mieszkam obecnie pode Lwowem, we wsi, która się nazywa *Zimna Woda*, a w której nie tylko zimnej ale i ciepłej wody nie ma, ale to w tak dosłownem znaczeniu nie ma, tak dalece nie ma, że gdyby nawet przysłowie polskie *„o utopieniu kogoś w łyżce wody“* przestało być hyperboliczną figurą, toby przecież w tej tu Zimnej Wodzie (milę ode Lwowa) nie potrafił utopić ani p. Gumplowicz posła Zyblikiewicza, ani p. Groman posła Ziemiałkowskiego... A na domiar tej ironii widzę z mego okna kościołek kolonii niemieckiej, która się nazywa *Kaltwasser!* Siedzę tu tedy i patrzę melancholijnem okiem to na szosę lwowską, którą regularnie wieczorem o 7mej godzinie przejeżdża zaspany szybkowóz, to na widne zdala lasy pana marszałka bar. Brunickiego, to na kamienną figurę pod Obroszynem, siedzę i patrzę i tęskno mi za ukochanym Lwowem, o którym mało miewam wiadomości. Monotonną ciszę mego życia przerwał tylko jeden wypadek, który mnie jednak rozradował i dumą przepoił. Oto szklarz pewien lwowski, rodak mojżeszowego wyznania, który przyjechał tu z synem w konkury do córki arendrza, został nagle powołany do Lwowa w sprawach publicznych i wyjechał z niesłychanym pośpiechem. Dowiedziałem się, że poczciwy żydek, który siadając na wózek, miał minę wielce zadowoloną, spieszył się tak bardzo w skutek wielkiej akcyi politycznej we Lwowie, której epilog właśnie się odgrywał przy dźwięku tysięcy szyb wybijanych. Pojąłem teraz, czemu ten zacny obywatel starozakonny był tak żarliwym zwolennikiem polityki śmiałej, radykalnej, demokratycznej, i czemu jej przedemną bronił z takim

P, Konstanty Piliński jest rezolucyonistą i był członkiem klubu rezolucyonistów. Niezgadza się na abstencyą i solidaryzowanie się z innemi ludami, domaga się wytrwania przy sztandarze rezolucyi. Następnie mówca rozbiera z znajomością wiele kwestyi wewnętrznych i spraw spółecznych, które ustawodawczego rostrzygnienia wymagają. Dotknął kwestyi propinacyi, gminy, ustaw konkurencyi i t. p. spraw, w których dużo więcej zgadzać się przyjdzie na zdanie sz. mówcy niżli na program polityki konstytucyjnej w słowie rezolucyi zamkniętej, lub wyrażającej takie *pium desiderium* jak zniesienie dualizmu.

Wiedeń 13 lipca.

(*H.*) Do tego stopnia przedwczoraj wieczór przeważało usposobienie pokojowe, że Cesarz już miał nazajutrz tj. wczoraj wyjechać do Ischl i z tamtąd odprowadzić Cesarzowę do Geratshausen. Również i kanclerz hr. Beust miał wyjechać do Gastein. Pełnomocnik rządu francuskiego przy dworze tutejszym oświadczył był, że na mocy otrzymanych depesz zapewnić może, iż Francya czuje się zadowoloną abdykacyą ks. Hohenzollerna i cofnięciem pozwolenia ze strony króla, i że przeto wszelka obawa wojny minęła. Tymczasem nadspodziewanie zaszedł ów wypadek w Ems, który odrazu zmienił sytuacyę. Pomijając bowiem szorstką odprawę, jaką otrzymał ambasador francuski, to najbardziej niepokojącym jest fakt, że rząd francuski dalsze robi trudności żądając rękojmi, jakiej król pruski bez abdykacyi dać nie może.

W ciągu ostatnich 48 godzin zaostrzył się tedy konflikt francusko-pruski do tego stopnia, że tylko wojną rozwiązanym być może. Jeszcze nie tracą tutaj nadziei, lubo ona jest bardzo słabą, że w ostatniej chwili cofną się oba mocarstwa przed rozlewem krwi i niepewnym rezultatem walki. Austrya i Anglia wielkie robią wysilenia dla utrzymania pokoju; każde z tych mocarstw działa w duchu pokojowym, lecz wiadomość o wysłaniu identycznej noty do Paryża jest zmyśloną.

Dzienniki tutejsze z małemi wyjątkami oświadczają się przeciw Francyi, uważając wybuch wojny za prowokacyą ze strony Paryża. Co do mnie nie zachwycam się *chauvinizmem* francuskim, ale takie widzenie rzeczy zdaje mi się być płytkiem. Prusy bowiem ciągłym i systematycznym swym wzrostem, nieustannemi intrygami przeciw innym mocarstwom, faktycznie zagrażają pokojowi europejskiemu, choćby nawet nie poruszono ostatniej sprawy kandydatury hiszpańskiej, która jest tylko drobnym epizodem w historyi knowań hr. Bismarka.

Zdrowiej się zapatrują na sytuacyą dzienniki węgierskie. Przemawiając za neutralnością Austryi wyraźnie dają do zrozumienia, że życzą sobie upokorzenia Prus. Znaczącym jest artykuł *Pesti Naplo*, organu stronnictw a Deaka, który grozi rodzajem krucyąty Węgier przeciw Rosyi, gdyby to mocarstwo zechciało wystąpić w obronie Prus. Prawdziwie austryackie stanowisko Węgrów nadaje Austryi siłę, jakiej niemiała w czasie wojny 1866. Zapewnić was mogę, że za granicą, zwłaszcza w Berlinie — pomimo Sadowy — bynajmniej nie lekceważą sobie głosu Austryi ze względu na usposobienie Węgrów.

Peszt 14 lipca.

(*W.*) Wczoraj i dziś w Izbie deputowanych sejmu peszteńskiego ogólna sytuacya europejska zajęła główną rolę.

Wczoraj dwóch aż deputowanych, hr. Csaky Teodor i p. Horn Edward wnieśli interpelacyę dotyczącą sporu francusko-pruskiego. — Pan Csaky, znany z roli politycznej za czasów emigracyi, a dziś trzymający z prawicą zapytywał skromnie o informacye tak co do sporu francusko-pruskiego, jako też co do roli gabinetu austro-węgierskiego obecnie i na przyszłość. — Pan Horn, świeżo wybrany deputowanym z Preszburga postawił kwestyę inaczej. Jemu szło o to, aby wiedzieć jakie to konszachty prowadzi w tej chwili Wiedeń z Paryżem, a zarazem jakie prezes gabinetu ma rękojmie, że krwią i podatkiem Węgier nie zostanie rozporządzone bez przyzwolenia Węgier?

Dla p. Horna było to pierwsze wystąpienie w Izbie, nic więc dziwnego, że chcąc swej interpelacyi nadać jak najwznioślejsze znaczenie, wdał się w teorye, które go zaprowadziły na rozdroża. Gdy bowiem występując ze stanowiska opozycyjnego, chciał z interpelacyą swoją związać zarazem krytykę urządzeń istniejących (delegacyi), poddał w wątpliwość kompetencyę polityczną sejmu i wywołał przez to zamiast odpowiedzi ministeryalnej, zgromienie przewódzcy lewicy pana Kolomana Ghyczy.

Pan Ghyczy mianowicie, słysząc, że z uszczerbkiem legislatury węgierskiej, pan Horn tylko delegacyom przyznaje prawo, i to bardzo ograniczone zajmowania się polityką zagraniczną — powstał, aby oświadczyć, że „podług jego opinii i podług dosłownego brzmienia Art. XII (o sprawach wspólnych, ugoda) z 1867 r., decyzya we wszystkich ważniejszych kwestyach polityki zagranicznej, a zatem i decyzya wojny lub pokoju do tej tu Izby należy!“ Izba oświadczenie to przyjęła gorącemi oklaskami, w których się połączyły wszystkie stronnictwa. Rozumie się, że o zwyczajnem zajmowaniu się stosunkami zewnętrznemi nawet mowy być nie mogło, gdyż sejm węgierski faktycznie i to już wielokrotnie takowemi się zajmował i je dyskutował. Popełnienie takiego błędu była to prosta nieuwaga p. Horna w pośpiechu wniesienia znaczącej interpelacyi.

Dla tej samej przyczyny, dla której wczoraj pan Ghyczy powstał natychmiast po interpelacyi p. Horna, aby wyrazić swoje oświadczenie, dla tejże samej przyczyny hr. Andrassy dzisiaj dał odpowiedź p. Csaky, a interpelacyę p. Horna dotknął tylko pośrednio.

Jak wczoraj oświadczenie p. Ghyczego połączyło w aprobacyi wszystkie stronnictwa, tak dzisiaj również ten skutek wywołała odpowiedź prezesa gabinetu. Symptomat bardzo znaczący dla ocenienia roli Węgier w sytuacyi zewnętrznej. Odpowiedź ta jest bardzo chwalona przez wszystkich deputowanych i można powiedzieć, że dodała otuchy, a jednak jest to odpowiedź jak każda inna dyplomatyczna, nic nie znacząca. Ton przecież szczerości a wśród samej ogłędności dyplomatycznej danie wskazówek, że tem nie mniej interesa kraju stoją żywo przed oczyma i żadne względy sytuacyi ich nie zaciemniają — oto są przymioty, rzecby można nie samej odpowiedzi — dyplomatycznej, lecz jej stylu, dla tego wywołała ona tutaj żywe zadowolenie, chociaż właściwie mało jest objaśniającą.

Hr. Andrassy potwierdził, że spór francusko-pruski stał się nader groźny, chociaż dotąd nie zniknęła nadzieja utrzymania pokoju. Poczem oddał pochwałę wytrwałości, konsekwencyi i szparkości wspólnego ministra spraw zagranicznych, którego zasługa byłaby nader znaczną, gdyby pokój został utrzymany.

Przechodząc do polityki austro-węgierskiej powiedział, iż jest mocen oświadczyć, że ministeryum spraw zagranicznych poczytuje, iż monarchia jest interesowaną w sporze obecnym li z punktu utrzymania pokoju, i że dla tego wszystkie kroki ministeryum w Berlinie, a także w Paryżu i Madrycie, były odpowiednie dla najskuteczniejszego dopięcia tego celu. Ztąd kazał wnosić, p. prezes gabinetu i o następnym kierunku polityki zagranicznej.

W kwestyi wpływu Węgier i ich rozporządzalności swojemi siłami i hr. Andrassy powtórzył to, co już kilkakrotnie podnosił, że stosownie do przepisów prawa i zgodnie z naturą rzeczy nie zapada żadne postanowienie ważniejsze w polityce zagranicznej, bez porozumienia się z obu rządami. W tem zalecał on dopatrywać się pożądanych rękojmi. Poczem co do roli Węgier na przyszłość w polityce zagranicznej monarchii, powołał się skromnie na dotychczasową praktykę.

Obiecując nareszcie komunikacyę ciągłą informacyj odnoszących się do położenia rzeczy, hr. Andrassy kupił sobie w zupełności (z wyjątkiem p. Horna) zadowolenie Izby.

Gdzie jednak najbardziej zdaniem mojem wykazała się wolność polityczna, przytomność umysłu i zręczność węgierskiego prezesa gabinetu, to w natychmiastowem odwołaniu się do rozwagi Izby, „która go niewątpliwie zwolni od obowiązku wchodzenia w dalsze szczegóły“, skoro p. Horn swojemi uwagami nad odpowiedzią ministeryalną zaczął takową spychać na wody szerokie a bez kierunku.

Izba hucznemi oklaskami przyzwolenia swoje wyraziła i ten to moment właśnie można uważać za związek ufności zawarty między Izbą a rządem; on to także nadał temu zwyczajnemu *intermezzo* parlamentarnemu znaczenie politycznego wypadku.

Ufność o której mówię wyraziła się plastycznie, gdyż pomimo sakramentalnego wyrażenia w sprawozdaniach, Izba przyjęła do wiadomości itd. mogę zapewnić, że do głosowania nad odpowiedzią wcale nie przyszło, a Izba faktycznie przeszła do porządku dziennego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili krytycznej sytuacyi zewnętrznej rozstrzyga się krytyczna sprawa reformy komitatowej i municypalnej, w której rząd wysunął już naprzód kwestyę gabinetową. Można zrozumieć, iż minister Szlary zawahał się na onegdajszej konferencyi deakistowskiej, gdy przyszło do oświadczenia, że „ministrowie są zdecydowani podać się do dymisyi, skoro część stronnictwa większości głosowałaby z opozycyą w kwestyi głosów wirilnych w kongregacyach komitatowych, w kwestyi postawienia miast pod wspólnem prawem autonomicznem z komitatami, i w kwestyi zakresu władzy nadżupana.

Wskutek tego oświadczenia, ważnego, które w gruncie rzeczy zapewnia powodzenie projektowi nawet co do punktów najbardziej krytykowanych, bardziej zaś jeszcze wskutek obaw obudzonych, grozą sytuacyi zewnętrznej, wielu z przyjaciół nawet rządowych doradza gabinetowi wstrzymanie obrad nad projektem; w kołach poselskich liczą na zawieszenie kwestyi bodaj w ostatniej minucie. Nie miałem sposobności mówić o tym przedmiocie z nikim z osób kompetentnych, nie twierdzę więc z pewnością, lecz nie zdaje mi się także aby rząd węgierski już obecnie parlament zawieszał, ani też aby się cofnął wobec sytuacyj zewnętrznej od przeprowadzenia projektu reorganizacyi Węgier, już wniesionego do parlamentu. Projekt ten to także część losów gabinetu Andrassy.

Tymczasem sytuacya zewnętrzna wywiera ten zbawienny skutek iż mówcy zrzekają się głosów, i można już dziś mieć zupełną nadzieję, że przed niedzielą dyskussya ogólna zostanie zamkniętą.

Franzensbad 13 lipca.

B. Od pięciu tygodni szukam u tutejszych źródeł pokrzepienia sił upadających. Egerska po czesku Chebska ziemia klinem między Bawaryę i Saksonię wchodząca, zdrojowiskami ubłogosławiona ściąga nietylko z Europy, lecz nawet z za Antlantyku rocznie około 30,000 osób, z których mieszkańcy główny ciągną dochód. Pora bowiem kąpielowa to nie dla samych obywateli miejscowych, lecz niemniéj dla kilkomilowéj okolicy żywności dostarczającéj, dla kupców i lekarzów z dalszych nawet stron przybyłych iście złotodajne żniwo

Między lekarzami przeważają liczbą potomkowie Izraela, których przemyślność korzystająca z lękliwości i przesadnéj o zdrowie troskliwości chorych, przyglądającego się cokolwiek spokojniéj temu co się tutaj dzieje, najmocniéj przekonywa o prawdziwości słów: *Mundus vult decipi, ergo decipiatur* a po naszemu, chociaż mniéj dobitnie: Drżyj łyka póki się drzeć dadzą. Drą też wszyscy właściciele domów, zakłady kąpielowe, traktyery i oberżyści, a mianowicie lekarze w stolicach, z których się zbiegli, nieznani a tutaj swoją niezrównaną sztuką szumnie rozgłaszający i za pomocą faktorów na cały rok zaopatrzeni doskonale do swych norów na zimę powracający. Drogość tutaj niesłychana, ale też wzorowy porządek i wielka o wygodę i przyjemność gości troskliwość. We wszystkiem i wszędzie czystość najstaranniejsza, pomieszkanie schludne, jasne, z komfortem umeblowane, ścieżki na pół mili w około drzewami obsadzone, wyśmienicie żwirowane, w parkach kwiaty swojskie i egzotyczne często zmieniane, zaczem zawsze w kwiecie, długie na dnie słotne galerye, dobra muzyka i służba skwapliwa sprawują, iż podskubany na kieszeni pociesza się tem: przynajmniej wiem, za co zapłaciłem.

Między gośćmi najliczniéj zastąpieni Moskale i dzieci Abrahamowe. Dwie narodowości te, aczkolwiek jak wiadomo niekonieczne ze sobą sympatyzujące w tem zgodne, iż butą, zuchwałością, zbytkiem do śmieszności posuniętym objawiają światowładczą potęgę swą, którą pieniądz krzywemi sposobami łatwo nabyty. Polska dostarczyła kontyngens szczupły, nie dla tego zapewne, aby naszym zbywało na potrzebie i ochocie, lecz że obdarci z mienia ochotę stłumić, a cierpienia bez szukania kosztownéj ulgi znosić muszą. Mimo to, są repretanci wszystkich ziem rozszarpanéj ojczyzny. Oczywista, że znalazłszy się na terytoryum neutralnem zbliżamy się, o ile argusowe krwio-i majątkożerczego wroga oczy sprawiedliwie strwożonym rodakom naszym z pod mongolskiego jarzma na chwilę zbiegłym na to pozwalają, iż niewyczerpanym rozmów przedmiotem uciski i boleści od własnych i obcych zadawane.

O barbarzyńskiem kościoła i narodowości naszéj w Królestwie i Zabranych krajach prześladowaniu pisać nie tu miejsce, tymbardziéj, że tylekrotnie najwierniejszy onegoż obraz w dzienniku waszym skreśliliście, ztąd też jedynie szczegóły niektóre rzeczy niezmieniające dorzucićby można. Prócz tego, rzecz łatwo zrozumiała, srodze gniecionych rodaków nierównie więcéj, niżeli własna, a tak okrutna niedola zajmuje cokolwiek u nas się dzieje, osobliwie zaś jak z położenia naszego i danych okoliczności korzystamy. Jawna niedojrzałość polityczna, zamęt pojęć banalnemi frazesami pokrywany, liberalizm niepolski we Wiedniu pożyczony, dążenie do odrębnego prawnopolitycznego stanowiska Galicyi, nienawiść ku katolicyzmowi, najpotężniejszéj spójni narodowéj, namiętne rzucanie się na każdą wybitniejszą, poważania godną osobistość, a przenoszenie własnéj nad sprawy krajowe i narodowe, słowem polityczne warchołstwo, *Szurum-Burum* po mistrzowsku istotnie piórem we feiletonie *Czasu* narysowany, cały ten wyrób politycznego zuchwalstwa, zaślepienia lub złéj wiary, w który Lwów tyle obfituje, że brzydki towar ten już przewiózł do Krakowa, a rozwozi po miastach miasteczkach i wsiach; promyka jaśniejszéj przyszłości ze łzą w oku wyglądających rodaków naszych zakordonowych najdotkliwszą przejmuje boleścią. Od kipiących u nas namiętności, waśni i walk oddaleni zdrowo je sądzą, i nie bez słuszności twierdzą, że Moskwa nie potrzebuje przeszkadzać polityce austryackiéj w Galicyi, gdyż ta jedna jéj za pomocą niepowściąganéj propagandy z jednéj, a niezrozumieniem kwestyi ruskiéj zdrugiéj strony, mnogich zwolenników dostarcza, a z pośród nas grabarzy znienawidzonego narodu. Wypadek wyborów, aczkolwiek względnie nie zły wcale ich nie pociesza, gdyż przewidują, że znowu gryść się będą o kość wysokiéj polityki, a najżywotniejsze i najnaglejsze sprawy daléj odłogiem leżeć będą. Nie mogłem się powstrzymać od udzielenia tych na głęboką rozwagę zasługujących spostrzeżeń rodaków do uczynienia owych największe prawo mających, chociaż wiem, że oślepłym oczów nie otworzą, przypuszczam atoli, że chwiejących się podtrzymać są zdolne.

Z Czech, których sejm nierozwiązany, donieść tylko mogę, iż wielka szkoda, że rozwiązanie to nie nastąpiło, gdyż od bardzo poważnych osób słyszałem, że przypuściwszy, iż wszyscy deklaranci byliby znowu wyszli z urny wyborczéj, to przecież niewątpliwie liczba ich nie byłaby urosła, a liczba zagorzałych centralistów byłaby się zmniejszyła, boć ludność wiejska w okręgach niemieckich pseudoliberalizmem posłów swych zrażona, byłaby na ludzi umiarkowanych i do zgody skłonnych głosy swe przeniosła, to zaś z powodu, że zaciekły antagonizm dwóch narodowości przebraniem wszelkiéj miary pośrednie wytworzył stronnictwo, następnie, że duchowieństwo kiełkującemi między Czechami husytyzmu wspomnieniami przerażone skupia się około ludzi rozsądnych, a kościołowi wiernych, wreszcie, że sejm krajowy w dążności swéj centralistycznéj ustawą przez siebie uchwaloną odjął gminom prawo prezentowania uauczycieli, oddając mianowanie tychże wprost Radzie szkolnéj. Ustawa rzeczona napotyka w gminach na opór czynny i pozbawiła posłów wszelkiego zaufania.

Ems 13 lipca.

Książe Hohenzollern, który tu był onegdaj u króla, zrzekł się kandydatury, do tronu hiszpańskiego: oto wiadomość, która dziś obiega w sferach z dworem styczność mających. Ale pomimo tego, nie widzą w tem ostatecznej gwarancyj pokoju, bo według wiadomości z Francyi odbieranych, takie tam ma panować rozdrażnienie, że uspokojenie umysłów, łatwem nie będzie. W każdym razie obecny zatarg dowodzi, ile jest materjałów palnych, ile namiętności, między Francyą a Niemcami. Namiętne chwile dni ostatnich, nie zmieniły jednak w niczem, trybu życia dworu tutejszego, ani spokoju, malującego się na twarzy króla Wilhelma, używającego kuracyi, w tak świeżo zdobytym kraju, a żyjącego swobodnie, jakoby w swej willi pod Potsdamem. Wczoraj sprowadzono tu nieco wojska, odbyto mały przegląd, jakoby dla niewyjścia z rutyny i zwyczajów codziennych dworu berlińskiego, którego ogólna prostota życia imponuje, bo nie jeden bogaty cudzoziemiec, większy tu dwór prowadzi, aniżeli władzca północnych Niemiec.

Kandydatura księcia Hohenzollerna, jednym z dowodów więcej, że legitymizm, zupełnie zszedł z horyzontu europejskiego, że korony są rzeczą losu, zręczności, a o łasce bożej mowy już nie ma. Lecz jaką jest przyszłość dynastyj, które zasady nie szanują, to kwestya na którą, przyszłość odpowiada, bodaj czy nie zgubnie — dla tych, co zasady szanować nie umieli.

Co tu także w miejscu mocno razi, to zachowanie gry publicznej. Wygnano panującego księcia, nie uszanowano więc praw, prawem publicznem obwarowanych a z uszanowania dla praw prywatnych, kontraktu przedsiębiorców, zachowano dom gry. Prawo krajowe pruskie pełno ma paragrafów karnych przeciw amatorom gier publicznych hazardownych, a tu kto chce, publicznie gra. Ta sprzeczność — te dwie miary i wagi, co do prawa publicznego i prywatnego, muszą razić.

W publiczności tu goszczącej, więcej widać niepokoju z powodu kwestyi wojny czy pokoju, między francuzami jak niemcami, podobno w skutek listów z Francyi odbieranych, o roznamiętnieniu opinii publicznej donoszących, a naturalnie utrudniających załatwienie pokojowe każdego zatargu. O ile słychać, obawa wojny skłoniła już wiele rodzin francuskich, do skrócenia pobytu nad brzegami Renu.

Poseł francuski Benedetti wyjechał ztąd — ale co chwila przybywa z depeszami ktory z młodszych dyplomatów. Mówią o ciągłej korespondencyj, w bieżącej materyi, Cesarza Napoleona z królem Wilhelmem.

Polskich gości, nadzwyczaj tu mało. Z kraju naszego, coraz trudniej, skutkiem smutnego położenia, nawet dla choroby wyjechać; chociaż pewnie nigdzie nie mam tyle powodów do straty zdrowia, nawet własnowolnie, by tylko wspomnieć walkę wyborczą galicyjską, zdolną najsilniejszy organizm wstrząsnąć i krajowy i osobisty.

Rzym 11 lipca.

α. Dzisiejsze posiedzenie soborowe trwało od 8éj z rana do 2éj po południu. Deputacya kongregacyi do rzeczy wiary zdała sprawę ze wszystkich przedstawionych jéj uwag i poprawek, wykazując co przyjęła, a co i dla czego odrzuciła. Wyrok o nieomylności i odpowiedni kanon są ostatecznie sformułowane. Na posiedzeniu pojutrzejszem nastąpi głosowanie, choć prywatne, ale już ostateczne; bo zostanie wciągnięte do księgi soborowéj i na sesyi publicznéj, któréj się Ojcowie spodziewają na 16go albo 17go b. m. będzie tylko publicznie wygłoszone.

Radość Ojców na widok zbliżającéj się chwili wyjazdu i odpoczynku, równie jest widoczna jak ich strudzenie. Wielu ma już tłomoki spakowane, w pogotowiu do wyjazdu natychmiast po sesyi publicznéj. Biskupi francuscy spodziewają się, że rząd im dostarczy osobnego okrętu: pożądanąby to było rzeczą, aby nie musieli przejeżdżać przez Włochy, gdzieby mogli spotkać urągowisko od licznéj gawiedzi. Mówią, że w Rzymie są ajenci Mazziniego, przebrani za księży i mnichów, ale policya czuwa, a nadewszystko czuwa Opatrzność, strzegąca Rzymu. Władza jednak tutejsza nie zaniedbuje i zwykłych środków ostrożności. Pomimo ubóstwa skarbu, miejsce wysłużonych żołnierzy po pułkach zastępują nowi ochotnicy; dawnych zuawów wiele wraca. Znajomy mi hrabia francuski, oficer w artyleryi papieskiéj wysłany został do Marsylii dla przyjęcia 400tu nowozaciężnych do artyleryi: widać ztąd, że szczupła armia papieska w walce czysto obronnéj chce się przysługiwać liczną artyleryą i mieć obsłużone działa wałowe.

Zdrowie Msgra Ferrari, który od lat kilkunastu tak znakomite oddał usługi Ojcu Smu na stanowisku ministra skarbu, zawsze jest niepewne, i owszem zagrożone. Prałat ten tak szczerze wymawiał się od purpury, że mu Ojciec Sty tego za złe nie wziął i pozwolił, by jak pragnął, umarł na obecnym swoim szczeblu hierarchicznym.

Jutro przypada 25-letnia rocznica wyświęcenia na kapłana X. prymasa Gnieźnieńskiego; przybyły tu kapłan przywiózł adresy i podarki od owieczek swoich duchownych i świeckich, a mianowicie piękne przybory kapłańskie, wyszywane przez zakonnice różnych klasztorów z jego dwóch dyecezyj; życzenia te i dary będą dlań miłą niespodzianką.

Silne upały oddaliły już z Rzymu wszystkich prawie cudzoziemców; z naszych p. hrabina Działyńska z domu Zamoyska i pp. Stanisławowie Potoccy, są już na wylocie.

Zdaje się, że odkryto nowe *emporium*, albo skład dawnych marmurów rzymskich. W pobliżu placu *Navone*, który obecnie municypium przerabia i ozdabia, pomiędzy kościołem *della Pace*, a austryackim *dell'Anima*, znaleziono trzy kolumny z czerwonego granitu, równie wysokie jak owe zdo-

---

ferworem. W Zimnej Wodzie nie ma ani kawiarni Józia ani kasyna mieszczańskiego, cóż tedy dziwnego, że przyzwyczajony do dyskusyj politycznych staczałem spory z mistrzem szklarskiego kunsztu? Icek Korkes, tak się bowiem nazywa czcigodny obywatel, członek wielkiej familii Korkesów *de* Zarwanica, (bo są także Korkesy na Krakowskiem), familii wielce zasłużonej około heroldyi królestwa Galicyi i Lodomeryi, bo trudniącej się także wyrzynaniem herbownych pieczęci. Icek Korkes, mówię, wyłuszczył mi swój program polityczny, który zakończył z wielkiem namaszczeniem i emfazą:

— Nu, widzi pan, taka jest moja polityka! Ale nie będzie dobrze, dopóki każdy obywatel i mąż publiczny nie będzie bez skazy, i dopóki, jak to gdzieś kiedyś powiedział jakiś wielki człowiek, każdy nie będzie mieszkał w *szklannym*, *przeźroczystym domu* pod okiem i kontrolą swoich współobywateli!

O śnie republikański cnotliwego syna Mojżeszowego, gdybyś ty się spełnił we Lwowie, obywatele lwowscy obozowaliby dziś romantycznie *à la belle êtoille*, a stara rodzina Korkesów woziłaby się po twoich ruinach ekwipażami *à la Daumont*, i to piękniejszami od tych, które posiada p. hr. Siemieński!...

I kiedy już mój polityczny przyjaciel niknął wśród tumanów kurzu, ja zwróciłem wzrok rozpromieniony ku Lwowi, i z dumą podniósłem czoło i zabiło mi serce pod pikową kamizelką i zawołałem:

— *O urbs gloriosissima!* O Brutusie lwowski! więc ty nie spisz, a przynajmniej nie spałeś i policyi spać nie dałeś wczoraj między godziną 11—12 w nocy! O ludu lwowski, lwie nieśpiący, więc ty działasz!

Przejął mnie zapał polityczny i przybiegłem pod karczmę, stojącą w Zimnej Wodzie tuż przy szosie i chwyciwszy garść szutru, począłem bombardować szyby, krzycząc ogromnym głosem:

— Wiwat abstencya, federacya i demokracya! Wiawt!

Zrobił się gwałt ogromny. Przed karczmą stało kilka fur a z jednej odezwał się głos:

— Trzymajcie! trzymajcie! to waryat!

— Nie; ten pan tylko pewnie ze Lwowa! — uspakajał jakiś jegomość jadący na sezon kąpielny do Lubienia.

Akcya moja polityczna skończyła się na tem, że zapłacić musiałem panu arendarzowi 2 złr. 17 c.; 2 złr. za szyby, 17 c. za „strach“; chciał z początku 2 złr. 50 c., ale upuścił 33 c., gdy mu wyperswadowałem, że Korkes, gdy powróci, tytułem pokrewieństwa taniej mu wstawi okna, i że trzeba coś także ofiarować na ołtarz ojczyzny....

Powróciwszy z tej wyprawy do domu przysiągłem sobie, że za powrotem do Lwowa rzucę się w politykę, od której dotąd stroniłem, jak ów baron szwecki w odmęt Bal Mabill'u w *La vie parisienne.* Srożyłem się nawet na siebie, że nie korzystałem z wyborów i nie postawiłem gdzie mojej kandydatury, tak np. w jednem z miasteczek, które leży właśnie w samym środku między Niżankowicami a Felsztynem. Dla tego rodzinnego mego miasteczka położyłem zasług tyle! czemużby mnie wybrać nie miało! Tam przecież położyłem trzy główne zasługi około populacyi, oświaty i kościoła; albowiem *primo* urodziłem się tam, *secundo* nauczyłem się w tamtejszéj szkółce abecadła; *tertio* ministrowałem księdzu Wikaremu regularnie co niedzielę do mszy. Duch mój niezawisły nawet znany tam dobrze, byłem bowiem zawsze w opozycyi z starym jednym policyantem Grzegorzem, na którego z ogrodu ciskałem przez parkan śliwkami.

Ach! jakibym wypalił *maiden-speech!* jakim wogóle byłbym mówcą! Ale.... oto właśnie, *jakim* byłbym mówcą?... *Hic haeret acqua!*... Tyle mamy w Galicyi wzorów wymowy, który z nich wybrać?... I oto... zacząłem się sam z sobą śpierać o to, co miałem był uczynić, jak owi małżonkowie w komedyi Lopez de Vega. Którego z mężów politycznych i mówców galicyjskich mam naśladować?... Czy p. Romanowicza, czy p. Starkla, czy Szczepańskiego, p. Dra Wolskiego, czy p. Kornela Ujejskiego, czy też p. Karola Widmana?... Jaką wybrać retorykę, czy ową, jaką się odznacza p. Dobrzański, czy ową długą czterogodzinną. w której nikt nie wyrówna pp. Smolce i Maliszowi?.... Czy talmudystyczną Dra Löwensteina? Czy ezopejską Dra med. Meneniusza Agrypy Millereta?... Czy katastralną p. Krzeczunowicza?

Nie, to wzory niedoścignione, każdy w swoim rodzaju! Czyż wyrównam kiedy hydroteraupetycznej swadzie p. Widmana, długiej jak słota jesienna, przeplatana światłem bladego słońca, przypominającem łysinę tego trybuna ludu. W swadzie tej słowa i łysina stanowią całość, stanowią obrazek flamandzki, pod którym bym podpisał pierwsze słowa znanej ludowej piosenki: „Deszczyk pada, słońce świeci....“ Albo wymowa p. Juliusza Sztarkla, łagodna jak olejek glicerynowy, słodka jak lukrecya, kojąca jak balsam Vetoriniego?...

> Miły szczebiotek gdy w wymownej chwili
> Pocznie szczebiotać i kwilić i gruchać,
> Tak mile grucha, szczebiocze i kwili,
> Że by żadnego słówka nie postradać:
> Boję się przerwać, boję odpowiadać,
> I chciałbym tylko: słuchać — słuchać — słuchać!

Cóż dopiero powiedzieć o p. Romanowiczu! którego swada tem przeraźliwszysprawia efekt, że słyszysz huk ogromny a małej armatki nie widzisz! Mały dzwonek a głośny — ale przynajmniej z sercem, prawdziwem sercem, co o innych kołokołach politycznych lwowskich powiedzieć się nie da.... Cóż to wam zresztą szkodzi, że mały jest Tadzio, skoro p. Romanowicz wielki! Wielkość polityczna tego męża stoi w takim samym odwrotnym stosunku do jego wielkości fizycznej, jak jego wielki, stentorowy głos do jego małej figurki. Jestto wielki człowiek w kieszonkowej edycyi, prawdziwe podziwienia godnytryumf akustycznej mechaniki, która osiągnęła tu najwyższy rezultat przy najoszczędniejszych rozmiarach. Stanowi to oryginalną cechę p. Romanowicza, o którym można powiedzieć to, czego o żadnym wielkim mężu powiedzieć się nie dało i nie da: że jest większym od siebie samego! Zaprawdę, po każdej jego mowie, powiedzieć można: *Il n'y a rien de plus beau, que frégatte à voile, femme qui danse, cheval au galop et monsieur Romanowicz qui parle!*

Gdybym nie chciał być p. Starklem i Romanowiczem, chciałbym być panem Dr. Wolskim, a znowu gdybym tak nie pragnął być p. Dr. Wolskim, pragnąłbym być koniecznie p. Romanowiczem lub p. Starklem! *Doctor Ludovicus Chrysosthomus Nostrodamus Wolski* łączy w sobie wszystkie zalety dobrego mowcy; postać przyjemną, głos donośny i dźwięczny, łatwość, imaginacyę, zapał, a oprócz tego wszystkiego posiada jeszcze jedną zaletę wielką parlamentarną, zaletę wytrwałości niezmordowanej: *il manque toujours une belle occasion de se taire....* Gdy podniesie głowę do góry a potem w tył ją rzuci, gdy piękną panieńską jego cerę rumieniec różowy obleje, gdy z ust nadobnych słów padnie kaskada, gdy niebieskie oczy rozbłysną zapałem, wtedy klnę się na piękną L o r e l e y i na starego Cycerona: *le public est tout oreille!“*....

A jak plastycznie! jak malowniczo, z jaką fantazyą! Byłem trzy razy słuchaczem p. Dra Merlina i trzy razy jąk mistrz Twardowski „śmieszył mnie, tumanił, przestraszał“. Było to pierwszy raz na dziedzińcu ratuszowym, drugi raz w klubie rezolucyonistów, trzeci raz w procesie Dobrzańskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu.*

Treść mów jego stoi mi malowniczo przed oczyma duszy, bo pan Dr Wolski maluje słowami. Patrzcie, oto mała loterya! Pan Ziemiałkowski nie głosował za jej zniesieniem w Radzie państwa. Pan Wolski maluje zaraz obrazek interpelacyjny. Na kamienicy Andreolego w rynku wiszą dwie tablice z czerwonemi numerami. Przed tablicą stoi gromadka wyrobników ubogich, głodnych, obdartych. Wzrok ich dziko roziskrzony, żołądek próżny, nogi bose, a w ręku *risconto* loteryjne. Patrz ten tracz biedny, co rąbał cały dzień drwa i zarobek rzucił na *ambo-terno*, stoi i patrzy obłąkanym wzrokiem na czerwone numera. Nie wygrał nic nieszczęśliwy! Ściska konwulsyjnie siekierę — o! on wie, czemu ją ściska!! tę ostrą siekierę.... nie minie godzina a ona, ta jedyna jego, ona, którą tak kochał,... ta siekiera pójdzie w zastaw do Mortka za kilka półkwaterków wódki....

> Tu przerwał.... Wszystkim się zdawało,
> Że Doktor gada jeszcze — to echo gadało!....

Znowu inny obrazek. Scena dzieje się w gazeciarskim domu podrzutków. Znacie *Joannę* czyli *Biedną kobietę z gminu?* Pani Linkowska gra wybornie biedną Joannę, matkę zmuszoną przez nędzę do oddania dziecięcia swego Domowi Podrzutków —ale Dr Wolski jeszcze lepiej! Patrzcie oto spłodził on artykuł, który ukochał całem sercem, i to dziecię biedne, to niemowlątko, oddać musi do domu podrzutków, dać je redakcyi jakiej gazety do druku! Biedny ojciec! biedny artykuł! Pan Wolski szczeremi oblewa go łzami, zamiast medaliku lub sylwetki daje mu znak *X. Low*, aby go mógł poznać kiedyś; obwija go w najczystsze pieluchy... to jest w białą kopertę i oddaje redakcyi... O artykulątko moje! co się stanie z tobą! Wydrukuje cię Piller czarnemi czcionkami i pójdziesz w świat, między ludzi! Ludzie są źli i nieczuli, może pomiatać tobą będą, może cię wyśmieją niegodziwie!...

> Tu przerwał.... Wszystkim się zdawało,
> Że Doktór płacze jeszcze.... to echo płakało!....

Gdy tak przebiegałem myślą wszystkie wzory wymowy, straciłem wiarę w siebie i przyszedłem do przekonania, że nigdy nie wzniosę się do takiej wysokości....

Zimna Woda pode Lwowem 9go lipca 1870.

biące dawny Panteon; każda z nich jest szacowana na 1000 franków. W skutek tego odkrycia zajdzie zmiana w pomniku, przygotowywanym na pamiątkę Soboru obecnego, przed kościołem *S. Pietro in Montorio*; bo już nie dawniej przeznaczona kolumna, ale jedna ze świeżo odkrytych będzie zdobiła ten pomnik. Słusznie powiadają, że p. Visconti ma jakoby węch do odgadywania zabytków starożytności; winien go jednak dokładnemu posiadaniu wszystkich skazówek, jakich dostarczają dawni pisarze rzymscy.

Kraków 16 lipca. W sprawie wyborów w Rzeszowie z większej posiadłości odbieramy dwa sprostowania listu korespondenta naszego. Lubo oba są z sobą zupełnie sprzeczne, dajemy je atoli, a posłużą one za dowód, jak w miejscu nawet różnorodnie jedną i tę samę rzecz opowiadają.

Pierwsze z tych „sprostowań" otrzymaliśmy wczoraj wieczór telegrafem już po wydrukowaniu dziennika; drugie dziś rano listownie. Brzmią one:

1) Dla sprostowania doniesienia *Czasu* Ner 158 o ruchu wyborczym z większej posiadłości obwodu Rzeszowskiego racz szanowna Redakcyo w odpowiedniej kolumnie zamieścić, że p. Edward Kellermann wezwany przez sąsiadów do kandydatury, jeszcze przed naradą nie przyjął kandydatury, co ustnie i pisemnie im oświadczył; nie był też obecny na przedwyborach i wyborach. Nie prawdziwe jest więc twierdzenie, że p. Kellermann dopiero po przemowach hr. Tarnowskiego i hr. Wodzickiego od kandydatury odstąpił.

2) Korespondent *Czasu* (*S.*) z Rzeszowa donosi pod d. 12 lipca, iż na przedwyborczem zgromadzeniu po przemówieniu hr. Wodzickiego i Tarnowskiego ustąpili od kandydatury pp. Kellermann i Doliński na rzecz powyższych kandydatów. Będąc obecny naradom przedwyborczym muszę o tyle sprostować powyższą korespondencyę, iż ani na posiedzeniu odbytem 11go po południu ani na powtórne 12go rano nie było innych kandydatów postawionych prócz dawnych posłów hr. Wodzickiego i Tarnowskiego.

Jedynie też ci dwaj dawni posłowie byli wyborcom przez prezydującego p. Horocha, jako kandydaci przedstawieni, gorąco poleceni i oni też wybrani zostali, by, jak słusznie mówi korespondent, godnie z p. Czerkawskim reprezentować Rzeszowskie w sejmie.

PP. Kellermann i Doliński z tej prostej przyczyny nieustępowali kandydatur na rzecz posłów dzisiejszych, że kandydatami nie byli, bo ani oni sami, ani też nikt inny w przedwyborczem zgromadzeniu ich kandydatur nie stawiał.

— N. Pan mianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie rolnictwa Karola Strańskiego v. Heilkron radcą sekcyjnym *extra statum* w prezydyum Rady ministrów.

— Kierownik ministerstwa handlu zatwierdził ponowny wybór Wilhelma Altha na prezesa, oraz Izaaka Rubinsteina na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Czerniowcach.

Minister oświecenia porozumiawszy się z Ministrem sprawiedliwości mianował pod d. 4 bm. radzców sądu wyższego we Lwowie Dra Kornela Tarnawskiego i Dra Stanisława Koziebrodzkiego członkami komisyi do rządowych egzaminów prawniczych.

Wiedeń 15 lipca. Według ostatnich wiadomości wojna między Prusami a Francyą, jest już niejako faktem dokonanym. Do tej chwili nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie Austrya wobec tej katastrofy, czy zachowa się neutralnie, czy też czynny weźmie w niej udział. Izba niższa sejmu węgierskiego zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu zajściem między Prusami a Francyą wystosowano bowiem dwie interpelacye w tej sprawie do prezesa ministrów. Pierwszą interpelacyę wniósł deputowany hr. Teodor Csaky, żądając wyjaśnień co do całego zajścia i co do stanowiska, jakie zamyśla zająć Austrya. Interpelacya deputowanego Horna żąda zaś wyjaśnień o ile rząd węgierski weźmie udział w uchwałach gabinetu wiedeńskiego i jaką ma rękojmię, że krew i pieniądze węgierskie nie będą bez zezwolenia Węgier wyzyskiwane. Hr. Andrassy odpowiedział na obiedwie interpelacye w tej treści: Położenie rzeczy jest groźne, nie utracono jednak nadziei utrzymania pokoju, a jeźli rzeczywiście pokój będzie utrzymanym, będzie to w części zasługą konsekwentnego i odpowiedniego postępowania wspólnego ministra spraw zagranicznych w interesie pokoju i z zupełnem porozumieniem się obudwu rządów. Interes ten kierować będzie i nadal wszelkiemi krokami. Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości, pomimo iż deputowany Horn oświadczył, że nie jest z niej zadowolonym. Co teraz Węgry postanowią, kiedy pokój nie jest utrzymany, dotychczas jeszcze nie ma żadnych wiadomości.

— Wskutek wczorajszych wiadomości o spokojniejszej sytuacyi podniesiono znowu zamiar wyjazdu N. Pana do Ischl, z powodu jednak późniejszych zajść, znów zamiaru tego zaniechano, uważają bowiem położenie rzeczy za tak ważne, iż obecność N. Pana w stolicy jest konieczną. Również hr. Beust, który wskutek uspakajających wiadomości zamyślał wyjechać do Gastein, stanowczo już teraz myśl tę porzucił.

— Szef krajowy na Bukowinie p. Myrbach powołany jak pisaliśmy do Wiednia z powodu nieporozumienia między nim a ministrem rolnictwa bar. Petrino, miał przed wczoraj posłuchanie u prezesa ministrów, który mu polecił wygotować w tym względzie sprawozdanie radzie ministrów, a ta dopiero rozstrzygnie, czy żądanie zadośćuczynienia ze strony bar. Petriny jest uprawnionem czy nie. Hr. Taaffe usiłował obiedwie strony pogodzić i namawiał p. Myrbacha, aby się pisemnie usprawiedliwił przed ministrem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lipca. W poniedziałek 18go przypada rocznica pożaru Krakowa w r. 1850. Na pamiątkę tego dnia fundowaną jest śpiewana msza doroczna o godz. 9ej rano w kościele N. P. Maryi. Dzień ten klęski miasta jest oraz świadectwem miłości ku niemu całego narodu i narodowej wspólności, albowiem ze wszystkich stron Polski aż po jej kresy spływały dary na zapomożenie pogorzelców i odbudowanie miasta. Sam tylko jeszcze pałac biskupów krakowskich stoi od tego czasu dotąd ruiną, jedna zaś z ruin, zabudowania dawnej bursy i szkoły technicznej przy kościele Ś. Norberta, ustępuje właśnie miejsca nowej budowli.

— Szef namiestnictwa p. Possinger przejechał dziś przez Kraków udając się do Szczawnicy.

— W tutejszym urzędzie telegraficznym przyjmują napowrót depesze, nawał ich bowiem zaczyna się zmniejszać, skoro minęła chwila niepewności.

— Jeszcze i dzisiaj otrzymaliśmy depesze telegraficzne z Wiednia pocztą „z powodu uszkodzenia komunikacyi", a z Paryża depeszę przed 24 godzinami ztamtąd wysłaną a przeto spóźnioną, która nam donosi o oświadczeniach rządu w obu izbach i wypowiedzeniu wojny Prusom.

— Z komitetu stowarzyszenia Sybiraków otrzymujemy następującą wiadomość:

Rozeszła się wieść pomiędzy powróconymi z Syberyi, w okolicy powiatu Gorlickiego w obowiązkach pomieszczonymi, jakoby rząd za pośrednictwem naczelników powiatowych miał zamiar podzielić tak Sybiraków, jak emigrantów w Galicyi znajdujących się na pewne kategorye, w skutek czego pewna część byłaby z kraju wydaloną.

Z służącego komitetowi prawa i obowiązku opieki nad towarzyszami niewoli, przewodniczący tegoż udał się do właściwej zwierzchniej w Krakowie władzy, gdzie otrzymał informacyę, iż jak przedtem, tak i teraz istnieje rozporządzenie niedozwalania pobytu w kraju takim z poddanych obcych, którzy ani funduszami, ani stałem zatrudnieniem nie są w możności wykazania środków do utrzymania, a nadewszystko, jeżeli obok tego niespokojnem zachowaniem się zasłużą na wydalenie. Żadne jednak inne nowe rozporządzenie wydanem, ani dawne obostrzonem nie zostało.

Że zatem owe pogłoski niepokojące nie mogą pochodzić od władzy powiatowej, gdy władza wyższa o rozporządzeniach takich nie wie, ale są rozsiewane przez ludzi, mających niegodziwy cel zaniepokojenia tych, co oddani są pracy spokojnej i uczciwej, i jako takie na żadną nie zasługują uwagę. *Bylicki.*

— Wczoraj wieczór powstała na Kazimierzu wieść, że pewien wekslarz w mieście p. L. którego wyglądano w synagodze, zapewne został okradziony i zabity, albowiem niezastano go w jego mieszkaniu w rynku głównym. Ojciec jego przybiegł do policyi strwożony i zażądał otwarcia mieszkania syna. Otworzono je i nie znaleziono nikogo. Niebawem jednak pokazało się, że bardzo prosta była przyczyna nieobecności wekslarza na nabożeństwie. Usnął bowiem w domu a za jego przykładem usnął jego służący i obaj przespali nabożeństwo, a gdy się zbudzili, wyszli na Kazimierz i stanęli tam właśnie wtedy, gdy tu robiono w mieszkaniu poszukiwania. Donosimy o tem nieznaczącem zdarzeniu, dla tego, że się wieczorem wczoraj rozeszła wieść o zrabowaniu i zabiciu jakiegoś bogatego żyda w mieście.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że dyrekcya policyi we Lwowie ukończywszy dochodzenie w sprawie wybryków ulicznych odstawiła do sądu 15tu sprawców.

— W dniu 13 b. m. o godzinie 11ej z rana we wsi Babicach na gościńcu krakowsko-szląskim o 5 mil od Krakowa powstał ogień skutkiem nieostrożności i zniszczył dach kościoła, organistówkę i 30 domów wiejskich najbliżej koło kościoła stojących.

— Rada gminna miasta Oświecimia gorliwa o dobro oświaty ludowej przeznaczyła czterem nauczycielom szkoły miejscowej czteroklasowej po 40 złr. na podróż do Kołomyi, gdzie się odbędzie w dniach 18, 19 i 20 b. m. walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego.

— W skutek doniesienia, jakie otrzymało ministerstwo spraw zewnętrznych o wyjściu z druku kilku pism treści rewolucyjnej wydanych przez rewolucyjny komitet słowiański odmówiono następującym pismom debitu pocztowego w Austryi i zarządzono ich konfiskatę: 1) Do oficerów armii rosyjskiej przez Michała Bakunina, Genewa, styczeń 1870; 2) Manifest stronnictwa komunistycznego — jako miejsce druku fałszywie podana Moskwa; 3) *Les editions de la société de la justice du peuple*, drukowane w Petersburgu; 4) *L'Alliance revolutionaire universelle. Section russe.* Do młodzieży rosyjskiej. 1870 Genewa, drukowane u Czerniekiego; 5) umiejętność i rewolucya przez M. Bakunina. Genewa 1870, druk Czernieckiego; 6) Co jest państwo? przez W. A. Engelsona, Genewa 1870; 7) „Dzwon", organ rosyjskiej partyi rewolucyjnej. Genewa, druk Czernieckiego 1870; 8) *La cause du peuple.* Genewa, drukarnia sprawy ludu; 9) *Bulletin russe.* Genewa druk Czernieckiego.

— Dnia 15 lipca pochmurno, kilkakrotnie deszcz; termometr od + 12°.0 doszedł do + 17°6 R. Barometr opada; dnia 16 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 330.19, termometru + 13°.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 17 lipca, Śgo Aleksego wyznawcy; w poniedziałek dnia 18 lipca, Śgo Szymona z Lipnicy wyznawcy.

(Nadesłane).

Signa pod Florencyą 11go lipca 1870.

Upraszam Szanownej Redakcyi *Czasu* o wydrukowanie tych kilku słów, które posyłam, a czego mam nadzieję iż mi nie odmówi.

Teofil Lenartowicz.

Najnieszczęśliwszy małżonek po stracie towarzyszki życia wszystkiemi cnotami od Boga ozdobionej, tkliwej, pobożnej, rozumnej, utalentowanej, pracowitej, rządnej, poświęcającej się, litościwej, ojczyznę głęboko miłującej, do męża przywiązanej, naukowo wysoko wykształconej, pełnej godności w czynach i słowach, zwraca się do przyjaciół zawiadamiając o jej zgonie.

Zofia z Szymanowskich Lenartowiczowa uprzedziła męża swego, da Bóg nie na długo do lepszego świata, unosząc ze sobą całe jego ziemskie szczęście, pozostawiając go boleści.

Z przejrzenia boskiego stało się to co się stało i sam Bóg tylko mógłby ulżyć najnieszczęśliwszemu, gdy w Jego przedwiecznych wyrokach zapisanem było, aby przeżył i ten cios najstrszniejszy, tę stratę najboleśniejszą, tę ranę najgłębszą.

Żaden małżonek większą cześcią i miłością nieotaczał towarzyszki życia i żaden boleśniejszego odemnie nieodebrał ciosu.

Przyjaciele, którzy wspólnie zemną czujecie moje nieszczęście, kapłani znajomi i dziatki przed Bogiem niewinne, wznieście modły do Stwórcy za duszę tej najszlachetniejszej Polki, tego wzoru cnót niewieścich zapłaczcie z nieszczęśliwym, podzielcie boleść, której żadne ludzkie nie wypowie słowo.

Zgasła w Miłosławiu w W. Księstwie Poznańskiem dnia 5 lipca 1870.

Gwiazda wróciła do gwiazd, nędzę ziemi ziemi pozostawiając.

Niech będzie Bóg pochwalony we wszystkich radościach naszych i w zabijających boleściach.

Teofil Lenartowicz.

Upraszam wszystkie redakcye pism polskich, o powtórzenie tych wyrazów mojego dozgonnego żalu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem 1869 r. złr.
wynosił . . . . złr. 398,314 c. 8½
W r. 1870 od d. 1 stycznia do końca
czerwca wpłynęło wkładek . . złr. 176,825 c. 59½
Razem wpłynęło złr. 575,139 c. 68
Od dnia 1 stycznia do końca czerwca
1870 wypłacono . . . . złr. 149,119 c. 34
Ogólny stan wkładek z dniem 1 lipca
1870 wynosi . . . . złr. 426,020 c. 34

Wojnicz 12go lipca.
Pszenica 4·83, żyto 3·20, jęczmień 3·15, owies 2·20, hreczka 1·80, jagły 7·—, groch 3·20, ziemniaki 1·20, siano 1·99, słoma —·95, drzewo twarde 10·50, miękie 8·—, mięso —·18.

Wiedeń 12go lipca.
Handel zbożowy z powodu obecnego krytycznego położenia politycznego, w coraz to większe wpada uśpienie; a każde przedsiębiorstwo w tej chwili grozi stratami, z którego powodu ruch w wszelkich interesach upadł.

Ostatnie dnie na targach zagranicznych były bez życia; a w kraju żadnego ruchu przy dość niskich cenaoh nie widać; jeden tylko owies zwracał uwagę spekulantów, w skutek czego placono go o 10 cent. drożej.

Wiedeń 12go lipca. (*Targ wołowy*).
Przypędzono na dzisiejszy targ 2330 galicyjskich, 721 węgierskich i 37 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1236, przez rzeźników z prowincyi 1376. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 476 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 500 do 800 funtów.

Płacono za sztukę od 140·50 do 181, a za cetnar od 29 do 31·50 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawiadomienia: Sąd Stanisławowski Stanisława Kądzielskiego o zapozwaniu go przez Jana Feller i Mendla Hirsch; ustna rozprawa 2go sierpnia, kurator Dr Kwiatkowski.

Licytacye: W d. 3 sierpnia relicytacya realności w Padwi pod L. 178, cena wywołania 2005 złr.— W d. 18 sierpnia i 22 września sprzedaż realności pod L. 762 w Bochni, cena wyw. 1344.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go lipca.

HOTEL POD ROŻĄ: Józefa Molska z Warszawy, Albin Kluczycki z Warszawy, Bonawentrra Jabłoński z Warszawy, Kornelia Wróblewska z Warszawy, Ludwik Lityński ze Lwowa, J. Studentowicz ze Lwowa, Marcin Włodarczyk z żoną z Opola.

HOTEL POLLERA: X. Beliński i X. Kijonka z Kongresówki, C. Zelinger kupiec z Gracu, Rudolf Kindler z Tabiniec, T. Libicki z Piotrkowa, Ludwik Hosz z Grybowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 lipca. *Volks Ztg* dowiaduje się, że wyszedł rozkaz zmobilizowania 4ch korpusów wojska, 7go (westfalski), 8go (reński), 4go (saski) i korpusu gwardyi. Na ulicy „pod Lipami" zebrały się wczoraj wieczór tłumy obywateli, aby złożyć owacyę królowi, gdyż dzienniki rozpuściły wieść, że król tego dnia przybędzie, gdy rzeczywiście wróci on dzisiaj.

Paryż 14 lipca. Ajent rumuński w Paryżu Strat przybył tu wczoraj z Sigmaringen i natychmiast wręczył posłowi hiszpańskiemu Olozadze oryginalny akt zrzeczenia się kandydatury do tronu przez księcia Hohenzollerna.

Paryż 14 lipca wieczór. W senacie zapowiada prezes Rouher, że rząd udzieli dziś objaśnień. Ku końcowi posiedzenia oznajmia jednak, iż rząd dopiero jutro da objaśnienia. Posiedzenie ciała prawodawczego było nadzwyczaj wzburzone i przeszło wśród ciągłych niemal pogadanek w sali ubocznej. Około 4ej oświadczono, że ważne oznajmienia mają być zrobione, ale później dowiedziano się, że nadeszła nowa bardzo długa depesza cyfrowana od Benedettego, i że, aby treść tej depeszy można udzielić, oznajmienie rządu wstrzymuje się do jutra. Cesarz opuścił Tuilerye o 6ej wieczór i wrócił do St. Cloud. W drodze witano go gorącemi wojennemi okrzykami.

Bruksella 14 lipca. Na zgromadzeniu dzisiejszem nastąpiło połączenie się liberalistów z postępowymi na podstawie antwerpskiego stowarzyszenia liberalnego.

Amsterdam 15 lipca. Milicya z r. 1869, która miała być dziś rozpuszczoną, pozostanie jak na teraz pod chorągwią.

Londyn 15 lipca. *Globe* i *Pall-Mall-Gazette* poczytują odrzucenie przez króla Pruskiego ostatnich żądań posła francuskiego za usprawiedliwione.

Bern 14 lipca. Rada stanów obradowała nad koleją Gotarda. Zą zatwierdzeniem dotyczącego traktatu przemawiał radca Welti wśród oklasków zgromadzenia. Sulzer z Zürich wniósł odroczenie ratyfikacyi i uznanie sprawy kolei Gotarda za sprawę całego Związku z wynagrodzeniem kantonów wschodnich i zachodnich. W końcu uchwalono traktat z Włochami o kolej Gotarda 5 głosami przeciw 3.

Florencya 14 lipca. Twierdzą tutaj, że Francuzi już w przyszłym tygodniu opuszczą państwo papieskie. Wojsko włoskie obsadziłoby bezzwłocznie za milczącem zezwoleniem Francyi Civitavecchia a potem Viterbo. Oprócz dogmatu o nieomylności, ma być w niedzielę ogłoszony szemat o karności kościelnéj na publicznem posiedzeniu soboru.

Florencya 14 lipca. *Gaz. di Torino* pisze: Oczekują wyjścia wojsk francuskich z Rzymu, a tylko dwie kompanie piechoty, kompania artyleryi i sekcya inżynieryi pozostaną.

Madryt 13 lipca wieczór. Rząd dał reprezentantom Hiszpanii za granicą polecenie telegraficzne, aby rządom udzieliły wiadomości o zrzeczeniu się kandydatury przez ks. Hohenzollerna do tronu hiszpańskiego i o przyjęciu tego zrzeczenia się przez rząd hiszpański.

Petersburg 14 lipca. Ajencya telegraficzna rosyjska na podstawie doniesień otrzymanych przez jej korespondenta z nad granicy rosyjsko chińskiej, potwierdza wiadomość podaną przez *Morning Post* o okrucieństwach popełnionych w Chinach. Spalono tam dom konsula francuskiego tudzież dom i szpital sióstr miłosierdzia.

Konstantynopol 13 lipca. Akademia prawnicza została otwartą, Mustafa Fazyl miał mowę o potrzebie reorganizacyi Turcyi w duchu państwa na prawach opartego. Zapisało się 150 uczniów. Między Sułtanem a wice-królem nastąpiło pojednanie za pośrednictwem posła angielskiego Elliota. Wicekról miał dać zaspakajające wyjaśnienia pod względem uzbrojeń.

Bukarest 15 lipca. Izba ukonstytuowała się: Kostaforu wybrany prezesem. Rząd ma większość w izbie; jutro zamknięcie izby.

Washington 13 lipca. Obie Izby kongresu uchwaliły bil o ustaleniu długu publicznego po wykreśleniu przez konferencyę przymusu wymiany dawnych bonów na nowe papiery. Bil zostawia pod tym względem wolność posiadaczom bonów. Nowe bony mogą być nabywane *al pari* za bony 5-procentowe 20-letnie albo za złoto. Gotówka ze sprzedaży nowych bonów obracaną będzie na wykupienie dawnych bonów. Wszystkie bony zakupione na podstawie aktu umorzenia długu publicznego, mają być zniesione.

Nowy Jork 14 lipca. Słychać, że Prezydent zamianuje byłego senatora Frelughuisen (z New-Jersey) posłem w Londynie, a Orth (z Indyany) posłem w Berlinie.

Donosząc na czele dziennika naszego o wypowiedzeniu wojny Prusom przez Francyę, nie możemy pominąć różnych szczegółów objaśniających obustronne położenie państw wojujących. Urzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg.* obficie nam ich dostarcza w ostatnim numerze swoim, a o których telegrafowano nam już wczoraj pobieżnie.

Naprzód w dodatku nadzwyczajnym ogłasza *Nordd. allg. Ztg* co następuje:

„Po udzieleniu urzędowych ze strony hiszpańskiej rządowi ces. francuskiemu wiadomości o zrzeczeniu się księcia Leopolda Hohenzollerna, poseł francuski postawił Królowi JMci żądanie w Ems, aby go upoważnił do telegrafowania do Paryża, iż JKMć obowiązuje się na całą przyszłość nie dać przyzwolenia swego, gdyby Hohenzollernowie mieli kiedy zamiar wrócić do kandydatury. N. Król odmówił w skutku tego przyjęcia raz jeszcze posła francuskiego i kazał mu przez adjutanta służbowego powiedzieć, że JKMć nie ma nic więcej posłowi do oznajmienia."

Do tych słów dodaje organ rządowy takie dwa dopiski:

pierwszy: „Wiadomość ta wywołała oczywiście w stolicy wielkie poruszenie. Wszystkie doniesienia, jakie nas wczoraj wieczór i dziś rano doszły, stwierdzają głębokie wrażenie spowodowane tą wiadomością we wszystkich warstwach ludności, wrażenie powszechnego oburzenia o haniebnym zamyśle, jaki nam stawiała Francya i o godnym sposobie odparcia przez N. Pana tego obrażającego cały naród niemiecki przypuszczenia";

drugi: „Do powyższej wiadomości należy jeszcze dodać, że poseł francuski pominął przy tem tak dalece prawidła obejścia dyplomatycznego, że nie wstrzymał się od zaczepienia króla podczas jego kuracyi kąpielowej na przechadzce, interpelując go o tę sprawę i chcąc wycisnąć na nim oświadzenie".

Dalej znów pisze *Nordd. allg. Ztg*: „W portach Cherbourg, Brest i L'Orient uzbrajają 14 ciężkich okrętów pancernych. Nie można się przeto dziwić, że się obmyśla środki zabezpieczenia portów północno-niemieckich przed tą groźbą".

Następnie taż gazeta zapewnia, że minister wirtemberski Varnbüler na zawiadomienie go o sprawie hiszpańskiej nie odpowiedział wymijająco, jak głoszono, lecz okazał się lojalnym.

Wreszcie taż sama gazeta urzędowa pisze:

„Dochodzi z Paryża, że niedawno hr. Daru w rozmowie z Cesarzem, w której nadmienił o postępowaniu Francyi wobec Prus wykraczającem przeciw wszelkiemu zwyczajowi dyplomatycznemu, otrzymał odpowiedź, że to nie przypadek zwykły, nie należy bowiem kwestyi tej brać szczegółowo. Trzeba pamiętać o braku wszelkiej dobrej woli Prus dla Francyi od r. 1866. Od tego czasu nie zaniechano ganić rządu cesarskiego, że kompromituje interesa Francyi i blask narodu za granicą itd. Podobny stan rzeczy niemoże trwać ciągle, lepiej skończyć go jak najśpieszniej. Coraz przeto widoczniej wykłuwa się fakt, że w całym sporze hiszpańskiem od samego początku mierzono przeciw Niemcom i miano na myśli wojnę zemsty i zaborów przeciw Niemcom, aby się sprawdziły słowa Cassagnaca: „Musimy teraz dostać Ren". Że taki byłby koniec pokoju w razie pokonania Niemiec, nie podpada wątpliwości; a również nie wątpić, że Belgia stałaby się *enclave*, która na długo nie dałaby się utrzymać".

W chwili wybuchu wojny Francya źle jest obsługiwaną przez dzienniki w Europie. Ma ona przeciw sobie oprócz pism opozycyi dynastycznej i republikańskich, wszystkie niemieckie dzienniki w Rzeszy niemieckiej, niemal wszystkie wiedeńskie, z których najczytańsze zieją zawsze zawiścią ku Napoleonowi, dalej włoskie tak republikańskie jak wszystkie niezawisłe, wiele angielskich, a z belgijskich, zwłaszcza *Indép. belge* stoi ciągle po stronie orleańskiej i pełna liberalnych sentencyj.

Doniesienia z Berlina, Monachium i Stuttgardu mówią o uznaniu przez rządy południowo-niemieckie *casus foederis.* Byłby to fakt bardzo ważny, bo na mocy tego uznania, wojska południowo-niemieckie poszłyby pod rozkazy króla Pruskiego, to jest wszystkie siły Niemiec obróciłyby się przeciw Francyi. Rząd francuski liczył zaś, jeźli nie na odstępstwo Niemiec południowych, to przynajmniej na ich neutralność. Na mocy bowiem traktatów z sierpnia 1866, Bawarya, Wirtembergia i Baden obowiązane są w razie naruszenia interesów Niemiec uznać *casus foederis*, to jest, obowiązuje je przymierze, które oddaje wojska ich pod rozkazy króla pruskiego. Kandydatura w Hiszpanii jako sprawa nie narodu niemieckiego, mogła była uwolnić te kraje od uznania *casus foederis*, a mimo tego uznanie to nastąpiło, jak to poznać z pochwały oddanej w Berlinie hr. Brayowi i p. Varnbülerowi. Militarna organizacya krajów południowych według pruskich prawideł, ułatwi wcielenie wojsk ich do armii pruskiej.

Börsen Ztg opowiada w liście z Ems szczegóły zajścia między królem Wilhelmem a p. Benedettim 14go bm. Poseł nagabnął króla na przechadzce żądając rękojmi przed powrotem takich samych komplikacyj, a nawet żądał, aby król napisał list do Cesarza Napoleona. Z oświadczeń jednak w ciele prawodawczem zrobionych wiemy, że p. Benedetti żądał, aby król upoważnił go do telegrafowania do Paryża o zrzeczeniu się dalszych zabiegów o tron hiszpański dla członków swojej rodziny. Król miał odeprzeć, że tu nie miejsce o tem mówić, i wrócił do siebie, a poseł tuż za nim udał się i kazał się zameldować. Wtedy król polecił hr. Lehndorffowi adjutantowi swemu odpowiedzieć, że niema z posłem nic więcej do mówienia i nie przyjmie go.

W Paryżu obiegały pogłoski onegdaj o zawarciu przymierza Francyi z Danią i o wysłaniu floty francuskiej na morze północne z korpusem wojska. Nie ulega wątpliwości, że Francya niezaniedba działać od strony morza i że rząd pruski był na to przygotowany, skoro jeszcze przed wypowiedzeniem wojny *Nordd. allg. Ztg* dała poznać, że ze względu na uzbrajanie 14 okrętów pancernych w portach francuskich musiano pomyśleć o zabezpieczeniu brzegów morskich w Niemczech.

W Paryżu głoszono, że 80 letni jenerał Changarnier przybył do Paryża ofiarując swoje usługi, oraz że dwóch książąt domu orleańskiego zgłosiło się do Cesarza, aby im pozwolił zaciągnąć się jako prostym ochotnikom.

Rząd francuski zakupuje w Austryi i w Węgrzech zboże. Zakupno to a nawet zakupno wołów szło zawsze na karb nieurodzajów we Francyi. Zdaje się zaś, że zawczasu gromadzono wielkie zapasy na przypadek wojny.

Nadeszły tu dziś depesze kupieckie z Szczecina donoszące o spadku cen zboża w skutku wdania się mocarstw w spór francusko-pruski. Albo depesze te są przestarzałe wobec wypowiedzenia wojny, albo mają na celu wpłynąć na spadek cen na tutejszych targach zbożowych.

Rząd belgijski licząc na poparcie Anglii lękającéj się zawsze, aby Antwerpia nie dostała się Francyi, miał wysłać depeszę do dworów z żądaniem ponownego uznania neutralności, którą kraj ten zachować pragnie.

O stanowisku mocarstw do sporu prusko-francuskiego nie ma żadnéj pewnéj wiadomości. Zresztą epoka traktatów minęła; nastała epoka spisków między rządami lub monarchami. Czy w Ems spisek taki został ułożony, a w Berlinie podpisany za pobytem Cara i księcia Gorczakowa — przesądzać nie śmiemy.

Bar. Brunnow poseł dotychczasowy rosyjski w Londynie, mianowany posłem w Paryżu, nie przybył tam dotąd, za przyczynę odwłoki podając chorobę. W tej chwili zwłoka ta może być uważana za polityczną.

Według doniesień z Aten z d. 9 b. m. obiegała tam wieść o rozwiązaniu bliskiem Izby deputowanych, tudzież że Bulgaris ma polecone sobie złożenie nowego gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 16 lipca (prywatna). Wczoraj nastąpiła powszechna mobilizacya wojsk Związku północno-niemieckiego; państwa południowo niemieckie stoją bezwzględnie po stronie Prus. Parlament północno-niemiecki zbierze się 21go lipca. Deputowani powołani zostali telegrafami, aby się wcześniej zjechali. W Berlinie panuje zapał wojenny. Król wracając do Berlina, witany był w Koblencyi i Kasselu z uniesieniem. W Paryżu panuje także wojownicze usposobienie. Ciało prawodawcze uchwaliło natychmiast 50 milionów franków pożyczki, przyjęło przedłożenia ministra wojny Leboeufa i uchwaliło pobór rekruta. Bar. Werther wczoraj wyjechał z Paryża, a Benedetti z Ems po odmówieniu przez króla posłuchania pożegnalnego.

Berlin 16 lipca. Król powrócił do Berlina. Parlament północno-niemiecki otwarty będzie 21go bm.

Monachium 16 lipca. Król zezwolił na projektowane uznanie *casus foederis* w obecnym przypadku i wydał rozkazy mobilizowania wojsk.

Paryż 15 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Ollivier odczytał dłuższe przedstawienie położenia obecnego, w którem wyłuszczony jest przebieg układów z rządem pruskim i królem. Większa część państw z mniejszą lub większą gorącością przyznała słuszność naszym żądaniom. Rząd pruski oświadczył, iż nic nie wie o tej sprawie. Król Pruski przyznał, że Bismarkowi poczynił oznajmienia. Żądanie nasze było umiarkowane i w umiarkowanych wyrażeniach sformułowane. Oświadczyliśmy, że niemamy żadnej myśli ukrytej i nie szukamy żadnego pozoru. Wzbranianie się króla w przyjęciu Benedettego, urzędowe udzielenie tych faktów gabinetom i polecenie dane bar. Wertherowi, aby wziął urlop, wreszcie uzbrojenia pruskie zmusiły nas do przygotowania wojny, którą nam narzucają. (*długie oklaski pełne zapału.*)

Paryż 16 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego tej nocy galerye były przepełnione. Komisya wnosi jednogłośnie przyjęcie żądanych przez rząd kredytów. Po bezowocnem żądaniu Gambetty, aby przedłożono Izbie akta dyplomatyczne, Izba uchwala 246 głosami przeciw 10 kredyt 50 milionów franków dla ministeryum wojny i 248 głosami przeciw jednemu 16 milionów franków kredytu dla marynarki. Ustawa względem zwołania gwardyi ruchomej przyjętą została 243 głosami przeciw jednemu, ustawa o zaciąganiu ochotników na czas trwania wojny 244 głosami przeciw jednemu.

Bern 16 lipca. Rada Związku szwajcarskiego zażądała od Zgromadzenia związkowego jak najrozleglejszych upoważnień dla obrony neutralności Szwajcaryi.

Kursa. Wiedeń 16 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 53.90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 62·90. — Losy z r. 1860 90.25· — Akcye banku 681. — Akcye kredytowe. 214.50. — Londyn 128.75. — Srebro 125·50. — Dukat —·—.— Lombardy 181. — — Losy z roku 1864 104.50. — Akcye franco-austr. 85.75. — Napoleony 10.60. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 212 —. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 149.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 82·—. — Akcye banku jenerál. —.—. — Renta w srebrze 62·75. — Oblig. indemniz. gal. 71·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 98·—. — Akcye anglo.-banku —186. Akcye kol. rządow. 335·—. — Akcye kol. siedm. 161·—. — Akcye kol. Rudolfa 154·—.— Akc. kol. Pardubic. 155.—. — Akcye kol. północ. 193.—.— Tramway 166·25. — Akcye banku budowy 52·—. — Akcye kol. wschod. 83.—. — Akcye kol. Alföld. 152·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 74·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

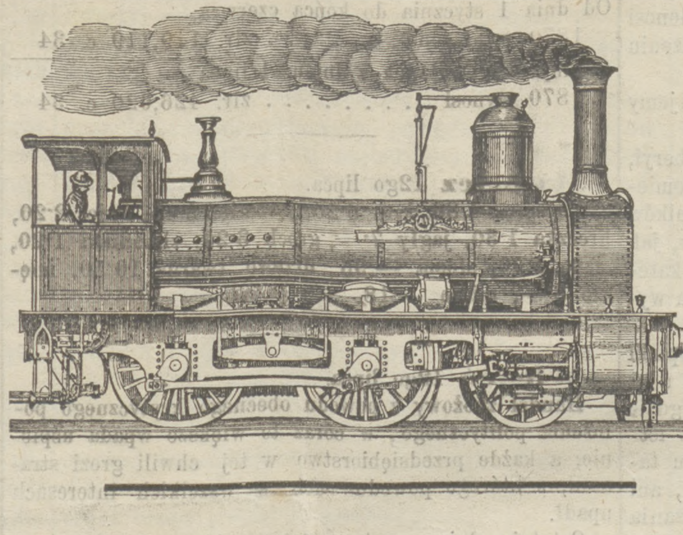
Bezpłatnie gra się sześć razy corocznie na wygrane **600.000, 300.000 fran.** i otrzymuje się **7%** **odsetków** od swego kapitału, kupując

Los turecki którego ciągnienie w dniu **1 Sierpnia 1870 z główną wygraną 600.000 franków.**

Losy te, których notowanie na giełdzie obecnie jest dozwolone, brzmiące na 400 franków nominalnej wartości, przynoszące rocznie 12 franków i uposażone wygranemi po 600.000, 300.000, 60.000, 40.000 frank itd., sprzedaje częściowo: **„Weschselstube der k.k. pr. Wiener Handelsbank** vormals **Joh. C. Sothen** w **Wiedniu, po 88 fl.** z tem zobowiązaniem, że w d. 31 Lipca 1871 po tej samej cenie je odkupi, zaś bez tego zobowiązania sprzedaje ten sam Kantor wymiany te Losy po **86 fl.** i wydaje je na 10-miesięcznych rat po 95 fl. z zadatkiem 10 fl., za pomocą czego kupujący gra sam na najbliższem ciągnieniu na całą wygranę.

NB. Przy zamiejscowych zamówieniach, które należy adresować do wyż wymienionego Kantoru wymiany, uprasza się o opłacone nadesłanie kwoty, jako też o dodanie 30 kr. za mający w swym czasie być przesłany wykaz wygran. (1130-4-10)

Joh. C. Sothen **w Wiedniu.**

Obwiesz  czenie.

Skrócenie terminu dostawy

na przestrzeni

niżej podpisanych Zarządów kolei żelaznych dla następnie tu wymienionych artykułów.

☞ Począwszy od dnia 15 Lipca r. b. ☜

skracają się na przestrzeni niżej podpisanych Zarządów kolei żelaznych, regulaminem przepisane termina dostawy dla **transportu żywego i zabitego bydła rzezalnego, świeżego mięsa, żywego i zabitego drobiu, dziczyzny, szynek, masła, szmalcu (wieprzowego, wołowego i gęsiego), jaj, świeżych ryb, raków i zwierząt skorupiastych, zielenizn i jarzyn, świeżych owoców, kiełbas, mleka i twarogu, słoniny, chleba i séra tak w ruchu frachtowym jako też i pospiesznym**

na połowę

dla każdego z tych gatunków przesyłek, przepisane w regulaminie termina dostawy pod następującemi warunkami:

1) Względem przesyłek pomienionych artykułów, pozostają w mocy tak w ruchu frachtowym, jako też i pospiesznym ogólne przepisy dotyczące się terminu dostawy, jako też odnośne postanowienia regulaminu, o ile takowe przez powyższe skrócenie terminu dostawy szczegółowo nie są dotknięte.

2) Przesyłki pospieszne, korzystające z wyż wymienionego skrócenia terminu, winne być oddane w godzinach do oddania przeznaczonych, a obwieszczonych na każdej stacyi, późniéj bowiem oddane, przyjęte będą już na następny dzień i dotyczące listy frachtowe ostęplowane będą datą dnia następnego.

Wiedeń w Czerwcu 1870 r.

Dyrekcya jeneralna c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Dyrekcya c. k. wyl. uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej.

Dyrekcya jeneralna c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika

Dyrekcya c. k. uprz. kolei Cesarzowej Elżbiety.

Edykt.

Do L. 952.

Sąd miejski kr. wolnego miasta Keszmarku, jako Sąd realny, wzywa wszystkich tych, którzy roszczą sobie prawo do spadku majątku nieruchomego w Keszmarku, komitacie Spiskim w Węgrzech pozostałego, a składającego się z domu pod Nr. kons. 62 i ogrodu L. 423. po zmarłym w Dubiecku w Galicyi w dniu 22 Kwietnia 1869 bez pozostawienia ostatecznego rozporządzenia Napoleonie Kisielewskim, aby swe prawa do spadku w przeciągu 45 dni, od dnia ostatniego umieszczenia tego ogłoszenia w Sądzie miejskim król. wolnego miasta Keszmarku przedłożyli; w przeciwnym bowiem razie spadek ten, podającej o to prośbę wdowie po pozostawiającym spadek pani Natalii Kisielewskiej na własność oddanym zostanie.

Uchwalono na posiedzeniu w dniu 21 Czerwca 1870. (1089--3)

Sąd miejski w Keszmarku.

PROPINACYA przedmieścia Sądeckiego „na Piekle,“ przynosząca czystego dochodu rocznie 1.350 złr. i mająca w dotacyi Suszarnię, Piwnicę i Browar, 4 Szynki i Ogród, jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. — Życzący sobie takową dzierżawić, zgłosić się mają do mnie w Załubińczu. (1151--3)

Józef Wnorowski.

Kości nawozowych, dostać można we fabryce w Krukienicach; stacya kolei Mościska, poczta Krukienice. — Cena jednego cetnara w wied. 5 złr. na miejscu. (1144--2)

Elixir Selerowy.

Zbawienne działanie Elixiru tego **na narzędzia moczopłciowe** znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych, i podtrzymuje ich działanie, przy częstszem używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku. — Główny skład w Wiedniu w aptece **„zum rothen Krebs** am Hohen Markt — jako też ☞ w aptece p. Stockmara w Krakowie. Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 c. więcej. (956-12-24)

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i  **Nowym Jorkiem,**

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Hammonia	w Środę	20 Lipca	rano	**Silesia**	w Środę	10 Sierpnia
Allemania	dto	27 Lipca		**Thuringia**	dto	17 Sierpnia
Holsatia	dto	3 Sierpnia		**Westphalia**	dto	24 "

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1116-30-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **3** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Polka, posiadająca w wysokim stopniu muzykę i śpiew, pragnie się umieścić jako **Nauczycielka** tych 2ch przedmiotów.— Bliższa wiadomość w Biórze ***J. Jędrzejewskiej*** w Krakowie, ulica S. Krzyża Nr. 419. (1181-2)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwil po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego i p. W. Kedyka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Brodach u p. M. Kullaka. (1109-21

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 16 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
" nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	90	88
Bankn. pol. 100 złr.	442	440
Ruble ros. za 100 rsr.	154	153
Talary pr. za 100 tal.	184¼	183½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	122½	122
Dukat ważny	5 98	5 99
Napoleon d'or	10 40	10 30
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	75½	74¾
5% " " " "	84	83¼
Obl. indemniz. z kup.	73¾	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	214	210
" L. Cz. z całą wpł.	188	186
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 15 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 25	55 —
5% " " " sreb.	64 50	64 30
" Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
" " czeskie	— —	— —
" " węgiers.	80 —	79 —
" " galicyj.	71 50	70 75
" " bukow.	— —	— —
" " siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (200	102¾—	101 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 —
4% galicyjskie	— —	— —
5% "	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	89 75
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	210 —	208 —
" " " 1854	83 —	— —
" " " 1860	101 —	100 —
" " " 1864	105 —	104 50
" Comorente	— —	— —
" Kredytowe	147 —	146 50
" żegl. par. na D	— —	— —
" Księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	— —	— —
" ks. Klary	— —	— —
" hr. St. Genois	— —	— —
" miasta Budy	— —	— —
" ks. Windischg.	— —	— —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich	— —	— —
" Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	679 —	677 —
Zakładu kredytow.	222 —	221 —
Żeglugi par. na Dun.	545 —	540 —
Kolei półn. Ferdynan.	1958	1945
" rządowej fr.-s.	339 —	337 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	195 —	193 —
" Pardubickiej	— —	— —
" południowej	181 —	180 —
" Galicyjskiej	216 —	215 —
" Czerniowieckiej	194 —	193 —
Kol. węg. półn. wsch.	150 —	149 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	157 —
Akc. kol. Alf. finmań.	159 —	158 —
" " Kosz.-Bogum.	54 50	53 50
" " Siedmiogrodz.	165 —	163 —
" " Cisańskiej.	211 —	209 —
" " Wschod. węg.	85 —	84 —
Akcye Bank. ang. au.	196 —	195 —
" " angl. węg.	77 —	74 —
" Zakł. kred. węg.	74 —	72 —
" banku frank. austr	90 —	88 —
" " węgierskiego	55 —	53 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	88 —	— —
" galic. hipotecz.	— —	— —
" austr. związkow.	— —	— —
" dla obrot. ogól.	102 —	100 —
" Tow. han. pł. leś.	30 50	29 29
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	93 50
" (Emis. 1862) " " "	94 50	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
" " Emis. 1867 "	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 —
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 —
" " " za 100 fl. w. a.	— —	— —
" w sreb. 5% " " "	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	82 —	— —
" " " Emisya 1867.	93 —	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 —
" półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 "	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 97	5 95
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 24	10 22
Fryderyki	10 60	10 40
Luidory (niemieckie)	10 30	10 10
Suwereny angielskie	12 70	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 50	123 25
Srebro, kupony	123 50	123 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 86	1 84
Lwów 14 lipca.		
Dukat holenderski	5 80	5 70
" cesarski	5 85	5 75
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" pap. "	1 54	1 53
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 60	83 —
" " 4%	75 50	74 50
Listy zast. banku hip.	90 75	90 25
Obligi indem. b. kup.	72 75	72 —
Akcye kol. gal. b. kup,	228 50	227 50
" " lwow.-czer.	198 50	197 50
Akcye Banku hip. gal.	98 50	96 75
Warsz. 14 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 77	90 81
" " 2 ser. "	90 52	— —
" " kupon "	— —	—23⅓
Listy zastawne nowe	90 67	90 25
kupony	— —	—29⅕
Listy likwidac. "	75 2	74 69
kupon "	— —	—47 7/9
Kolej warsz. wied "	71 50	— —
" warsz byd. "	73 50	72 75
" warsz. teresp.	— —	— —
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
"	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
"	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
" na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
"	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
"	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
"	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
"	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
"	brodzki	—	—	5.41	5.16
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*